Str. 3 Znaczenie Kresów dla Polski

Nr. 189 | OPŁATA POCZTOWA UISZCZ. RYCZAŁTEM | Warszawa, czwartek 10 lipca 1930 r. | CENA 20 GROSZY | Rok V

ABC

PISMO CODZIENNE
INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

NASZE ABC

Żałośliwy głos

Konserwatystów sanacyjnych

Prasa sanacyjno - konserwatywna odradza rządowi p. Sławka wszczynanie procesu przeciw organizatorom i uczestnikom kongresu krakowskiego. Wślad za „Dniem Polskim“, którego odradzający głos podaliśmy w niedzielnym numerze ABC, idzie sanacyjno-krakowski „Czas“, który pisze:

„Nie sądzimy, aby przebieg kongresu nadawał się do jakiejkolwiek represji sądowej. Popełniono tam szereg błędów politycznych, ale nie widzimy powodu, dla któregoby rząd dodawał do nich własny błąd polityczny, polecając prokuratorji państwa dochodzenie rzekomych przestępstw, przed sądem przysięgłych, co byłoby równoznaczne z triumfalnem uwolnieniem obwinionych. Wszelkie pogłoski o tego rodzaju zamiarach ze strony rządu uznajemy też za mylne i ze spokojem oczekujemy ich zaprzeczenia”.

Proszę zwrócić uwagę na określenie: „dochodzenie rzekomych przestępstw“. To znaczy, że „Czas“ nie dopatruje się w kongresie krakowskim przestępstw; uważa je za rzekome.

Jak opowiadają, na tem samem stanowisku stanął krakowski prokurator Sądu Apelacyjnego. Nie widzi on do wytoczenia procesu żadnych podstaw. Przytem koła sądowe w Krakowie oburzone są na szykany policyjne, stosowane do uczestników kongresu.

A więc nowy błąd rządu p. Sławka?

Tak o tem myślą sfery konserwatywno-sanacyjne, które zaniepokoiły się zarówno zapędami dyktatorskiemi radykalnych kół sanacji, jak i mocnym odporem opozycji. „Czas“ nie chce rozgrywki, wyrzeka się swoich dawnych marzeń o zamachu konstytucyjnym i przysięga się, że nie lubi dyktatury.

Oto jego najnowsze stanowisko polityczne:

„Jesteśmy — o ile o nas chodzi — przeciwnikami dyktatury i zwolennikami współpracy rządu z Sejmem. Każda dyktatura ma niesłychanie dotkliwe ujemne strony i źle wychowuje społeczeństwo na dalszą metę. Jest ona również niepożądana i niebezpieczna, jak sejmowładztwo. Pragniemy też szczerze, aby Polska uzyskała normalne warunki polityczne, streszczające się w tem haśle: ani sejmowładztwa, ani dyktatury! Ale najtrafniejszym środkiem, aby z nienormalnej wejść na normalną drogę w Polsce jest — naszem przynajmniej zdaniem — wielka rozwaga i powaga opozycji, skierowanej przeciw dyktaturze. Rząd opiera się na sile wojskowej i moralnej. Pierwszej nawet bojówki partyjne mu nie wydrą. Drugą może się z nim podzielić opozycja, jeśli wskaże społeczeństwu pozytywne a praktyczne i rozsądne sposoby wyjścia z dzisiejszego położenia gospodarczego i politycznego. To jest najlepsza droga presji na rząd, aby przystąpił w drodze ustawowej do reformy konstytucji, od czego zależy powrót do narmolnych stosunków”.

Przedziwny jest sposób rozumowania przestraszonych konserwatystów sanacyjnych. Opozycjo, bądź rozważna! Opozycjo, postaraj się, abyśmy weszli na drogę ustawową!

Kpiny czy cynizm?

Wszak nie kto inny, jak opozycja i z prawa i z lewa woła wielkim głosem, aby uszanowano drogę ustawową, zaprzestano konstytucyjnych hocków - klocków i pozwolono ciałom ustawodawczym pracować i spełnić swój obowiązek. Nie opozycja a dyktatura kpi sobie z drogi legalnej i wypycha stronnictwa opozycyjne z Sejmu na ulicę.

Jeśli konserwatyści sanacyjni naprawdę są przekonani, że „dyktatura ma niesłychanie dotkliwe ujemne strony“, że trzeba „presji na rząd, aby przystąpił w drodze ustawowej do reformy konstytucji“, to przed redaktorami „Czasu“, „Dnia Polskiego“ i posłami konserwatywnymi ściele się piękna droga. Codziennie mogą tę prawdę powtarzać p. Sławkowi i zaprzyjaźnionej grupie pułkowników. Powinni nawet, aby ich przekonać i namówić do zwołania Sejmu.

Czy jednak dadzą radę?

Mamy wrażenie, że będzie to głos na puszczy. P. Sławek nie chce Sejmu, bo ma ochotę siedzieć dalej na fotelu premiera, a ktoś potężniejszy od p. Sławka nie lubi, gdy Sejm zabiera się do [illegible] budżetowych z 1927/28 r. i [illegible] dociec, na co poszły owe sławetne 8 miljonów z funduszu dyspozycyjnego.

Niech jednak „Czas“ probuje.

Wł. Ś.

TAJNA ORGANIZACJA SANACYJNA

Związek Żołnierskiego Czynu

i ambicje polityczne jego dowódcy

Tajna organizacja „Orła Białego“, o której rewelacje podaliśmy w poprzednim numerze „ABC“, jest odłamem organizacji, działającej w sferach wojskowych.

Pracuje ona regularnie i energicznie. Co miesiąc ściąga swoich wybitniejszych działaczy do Warszawy na „odprawę“, na których omawiana jest sytuacja polityczna i wydawane rozkazy, wprowadzane przez organizację w życie.

Jak się ta organizacja nazywa?

Nazwa jej brzmi: **„Związek Żołnierskiego Czynu“.**

Jakie są cele „Związku Żołnierskiego Czynu“?

Jak już pisaliśmy, odgałęzieniem „Związku Żołnierskiego Czynu,“ na „cywilów“ jest „Związek Orła Białego“. Ósmy punkt „Deklaracji ideowej“ „Związku Orła Białego“ pozwala się zorjentować, jakie są cele i „Związku Żołnierskiego Czynu“. Ósmy punkt tej deklaracji brzmi:

„Jednem z naszych ważnych zadań jest wytworzenie świadomej i karnej siły, zdolnej do natychmiastowego opanowania sytuacji i niedopuszczenia do wojny domowej, względnie do głębszego rozdarcia wewnętrznego na skutek konkurencji o władzę i nieuzasadnionych ambicyj osobistych w wypadku zejścia Komendanta z widowni życia politycznego“.

Jak z tego widać, dowódca „Związku Żołnierskiego Czynu“ chce zaważyć ze swą organizacją na szali politycznej „w wypadku zejścia Komendanta z widowni życia politycznego“. Poprostu przygotowuje się do spadku po nim.

Są jednak tacy, którzy twierdzą, że dowódca „Związku Żołnierskiego czynu“ ma ochotę wcześniej odegrać rolę polityczną w Polsce. To jest pewne, że irytuje go powolność i „kunktatorstwo“ grupy pułkownikowskiej.

Polak, strażnik kasy pocztowej w pociągu

Ranny przed laty pod Bezdanami

złożył Prezydentowi Rzeczypospolitej prośbę o emeryturę

WILNO, 10. 7. (Tel. wł.). Gdy Prezydent Rzplitej zwiedzał Wileńszczyznę i odwiedził gminę Krewo, zdarzył się tutaj następujący wypadek.

Oto do wychodzącego z gmachu gminy Prezydenta Rzeczypospolitej podbiegł jakiś włościanin z podaniem. Policja nie chciała go dopuścić do Prezydenta. Mimo to, udało się włościaninowi wręczyć otoczeniu Prezydenta podanie.

Włościaninem tym okazał się Michał Juszkiewicz, ze wsi Szałase.

W podaniu tem pisze on, że przez dwadzieścia lat, za czasów państwa rosyjskiego, pracował on w ochronie kolejowej. Pewnego razu, na parę lat przed wojną, gdy jechał pociągiem, wiozącym pieniądze z Petersburga, pod stacją Bezdany, jak pisze, *„napadły na pociąg jakieś bandyty“*. Rzucili oni pod wagon bombę, która rozbiła wagon. Podłoga w wagonie runęła. Jeden ze strażników został zabity, a on, Michał Juszkiewicz, ciężko ranny. Napadający wskoczyli do wagonu i zażądali od niego, aby im wskazał, gdzie są ukryte ruble w złocie i papierkach. Pod groźą rewolweru wskazał im miejsce, gdzie są ukryte i napastnicy pieniądze zabrali.

Rząd rosyjski po tym wypadku, w którym Juszkiewicz był ranny, odesłał go do szpitala, gdzie się leczył przez rok. Jako niezdolnemu do pracy, przyznano emeryturę, którą pobierał aż do początku wojny. Obecnie emerytury tej nie pobiera, wobec czego prosi, jak można wyczytać w podaniu, „Najjaśniejszego Króla Polskiego“, aby mu emeryturę zpowrotem przyznał.

STRASZNA KATASTROFA GORNICZA

150 Krwawych ofiar

wybuchu gazów w kopalni Kurt

Na szybie „Kurt“ w Hausdorf koło Neuroda nastąpił wczoraj straszliwy wybuch kwasu węglowego, który pochłonął dziesiątki ofiar w ludziach. Oto ostatnie wiadomości telegraficzne, jakie otrzymaliśmy w tej sprawie.

BERLIN, 10.7. (ATE). Katastrofa w kopalni Kurt w miejscowości Hausdorf w rewirze Neuroden pociągnęła za sobą 81 ofiar w ludziach.

Jak dotychczas zdołano uratować jedynie 49 górników, których stan jest mniej lub więcej ciężki. Natomiast nadzieja uratowania górników zasypanych w kopalni staje się coraz mniejsza. W tym stanie rzeczy należy liczyć się z podniesieniem liczby ofiar w ludziach conajmniej do 150 osób.

Zwłoki górników, których zdołano wydobyć są w straszliwy sposób zniekształcone, oraz pokryte krwią. W wielu wypadkach rozpoznanie zwłok jest niemożliwością.

Wydobywanie się gazów trujących trwa w dalszym ciągu. Brygady ratownicze operują w maskach gazowych. Pomimo niesłychanej odwagi, której dają dowody uczestnicy akcji ratowniczej, zadanie ich jest nadzwyczaj ciężkie.

Wśród ludności panuje niezwykłe przygnębienie. Niemal każdy z mieszkańców osady górniczej stracił kogoś z bliskich. U wejścia do kopalni rozgrywają się prawdziwie dantejskie sceny. W kopalni Kurt było dawniej zatrudnionych 1400 robotników, ale w ostatnich czasach zwolniono znaczną część robotników, ostatnio 400.

Katastrofa nastąpiła jak grom z jasnego nieba. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że wszelkie środki ostrożności były przedsięwzięte i że straszliwa eksplozja gazów jest wypadkiem siły wyższej. Prawdopodobnie obecna katastrofa będzie największą katastrofą górniczą w Niemczech od r. 1908, gdy w kopalni Radbot koło Hamm zginęło 360 górników. Ostatnia większa katastrofa kopalniana wydarzyła się w 1929 r. w Waldenburgu, pociągając za sobą 25 ofiar w ludziach.

Ujęcie sprawcy zamachu

na poselstwo sowieckie?

Sprawca zamachu na poselstwo sowieckie w Warszawie został podobno ujęty. Według fragmentarycznych wiadomości, jakie kursują po mieście, został on aresztowany w Jugosławji, dokąd zdołał zbiec po zamachu. Nie jest to Polak. Ma być w dniach najbliższych przywieziony do Warszawy pod eskortą policyjną.

Ze względu na to, że władze śledcze uznają za konieczne utrzymywać szczegóły śledztwa nadal w tajemnicy, od podania bliższych informacyj w tej sprawie wstrzymujemy się do czasu oficjalnego komunikatu.

Upały w Chicago

LONDYN, 10. 7. (ATE.) Donoszą z Chicago, że w mieście i okolicy panują niebywałe upały. Termometr wskazywał wczoraj 42° Celsjusza. W ciągu dwóch ostatnich dni 12 osób umarło z powodu porażenia słonecznego.

Staróścińskie obyczaje

Charakterystyczne zajście w Busku

BUSK, 10. 7. (tel. wł.). Wydarzyło się tutaj zajście, które na wszystkich kuracjuszach, bawiących w Busku, wywarło silne wrażenie.

Co wieczora muzyka zdrojowa, zwyczajem obserwowanym we wszystkich zdrojowiskach polskich, grała hymn wieczorny „Wszystkie nasze dzienne sprawy“. Hymnu tego wysłuchiwali kuracjusze stojąc z odkrytemi głowami.

Przed kilku dniami, gdy orkiestra zaczęła grać ten hymn, zauważono, że przy jednym ze stolików przed domem zdrojowym siedzi dwóch panów, którzy nie powstali. Sąsiedzi zwrócili więc im uwagę, że według zwyczajów, z których nikt się nie wyłamuje, należy wstać. Na to usłyszano odpowiedź:

— Ach, wy pachołki endeckie, wy nam wkrótce każecie klękać!

Okazało się, że ci dwaj panowie byli to — starosta powiatu, do którego należy Busk i jego brat.

Następnego dnia miał się odbyć w Busku bal na miejscowy sierociniec, pod protektoratem starościny. Bal ten kuracjusze zbojkotowali, zebrali natomiast składkę, którą przeznaczyli na drugi sierociniec.

TŁO KRWAWYCH ZABURZEŃ W MANSURAH

Odraczanie parlamentu w Egipcie

przyczyną wrzenia rewolucyjnego w kraju

LONDYN, 10. 7. (tel. wł.). — Sytuacja w Egipcie budzi poważne zaniepokojenie sfer oficjalnych londyńskich. Wydaje się nie ulegać wątpliwości, że rozpoczęło się tam wrzenie poważne, którego opanowanie nie przyjdzie z łatwością, o ile wogóle będzie możliwe.

Tłem zaburzeń jest ostry konflikt, jaki już od dłuższego czasu zarysowuje się pomiędzy parlamentem, a królem Fuadem. W r. 1928 król zawiesił działalność parlamentu i powierzył rządy powołanemu przez siebie rządowi z Mohamed Paszą na czele. Po roku jednak, gdy w kraju wybuchły zamieszki, musiał parlament zwołać ponownie.

Olbrzymią większość w parlamencie otrzymało przy wyborach stronnictwo nacjonalistyczne — Wafd. Król, chcąc nie chcąc, musiał przywódcę stronnictwa Wafd Nahas Paszę, mianować premjerem. Pierwszym krokiem nowego rządu, który pamiętał dobrze poprzednie rządy antykonstytucyjne, było zgłoszenie ustawy srogiemi karami na ministrów, którzy złamali konstytucję. Ustawa zdobyła w parlamencie większość. Gdy jednak Nahas Pasza przedłożył ją do podpisu królowi, król podpisu odmówił. Na znak protestu Nahas Pasza podał się do dymisji.

Król Fuad powierzył wówczas rządy przedstawicielowi mniejszości parlamentarnej, Sidki Paszy. Oczywiście nowy rząd byłby otrzymał odrazu w parlamencie votum nieufności, wobec czego król sesję parlamentu, zwołaną na 23 czerwca, odroczył na miesiąc dekretem, datowanym 21-go czerwca. Mimo to posłowie zebrali się w oznaczonym terminie, choć zastali drzwi parlamentu zamknięte i kordony policji przed gmachem. Oto bowiem prezydent parlamentu egipskiego nakazał straży prezydenckiej otworzyć drzwi, posłowie weszli na salę i uchwalili protest przeciwko zarządzeniu króla.

Na tem tle wybuchło w kraju wrzenie, gdyż posłowie stronnictwa nacjonalistycznego Wafd, urządzili wszędzie wiece protestacyjne. Na jednym właśnie z takich wieców, w Mansurah, doszło do krwawych rozruchów, o których wczoraj doniosły depesze.

Naprężenie wzrasta w miarę zbliżania się terminu 21 lipca, kiedy to kończy się termin odroczenia sesji parlamentarnej.

LONDYN, 10. 7. (ATE). — Donoszą z Kairu, że w miejscowości Panta doszło do poważnych rozruchów, wywołanych przez stronników byłego premjera Nahas Paszy. 15 policjantów odniosło ciężkie obrażenia. Dokonano licznych aresztowań.

Arcyksiąże Otto

sposobi się na króla węgierskiego

PRAGA, 10. 7. (ATE). Dziennik „Prawo Lidu“ ogłasza dalszy ciąg relacyj w sprawie, mającej rzekomo niebawem nastąpić intronizacji arcyksięcia Ottona, jako króla węgierskiego. Dziennik twierdzi, że sprawa restauracji monarchji na Węgrzech już całkowicie dojrzała i że Mussolini udzielił swej wyraźnej zgody na powrót Habsburgów na tron.

Ogłoszona ma być w chwili objęcia tronu przez arcyksięcia Ottona deklaracja, znosząca ustawę detronizacyjną z 1921 r. jako niezgodną z konstytucją królestwa węgierskiego i uchwaloną pod naciskiem zewnątrz. Wobec dojścia do pełnoletności arcyksięcia, niema żadnych przeszkód do wstąpienia jego na tron.

Powstanie Kurdów

LONDYN, 10. 7. (ATE) — Według doniesień z Konstantynopola walki pomiędzy wojskami tureckiemi a Kurdami toczą się z niezwykłą zaciętością. Centrum walk znajduje się na północno-wschód od jeziora Wan. Powstanie Kurdów przybiera coraz większe rozmiary. Główna kwatera powstańców znajduje się w miejscowości Sipandagh.

Noc grozy na „Karadżordżu"

Szczegóły katastrofy statku, wiozącego Sokołów polskich

Wczoraj przybyli do Warszawy sokoli polscy ze zlotu w Białogrodzie, którzy byli obecni na statku „Karadżordże" podczas katastrofy. Z ich rewelacji można sobie już dokładnie uprzytomnić przebieg tragicznych wypadków, które w krótkich wiadomościach telegraficznych nie były podane zupełnie ściśle.

Wycieczka na Adrjatyk

Po zlocie w Białogrodzie, 120 sokołów polskich postanowiło odbyć wycieczkę po Adrjatyku. W niedzielę dn. 6 b. m. wsiedli w Splicie na statek jugosłowiański „Karadżordże". Była godzina 8 wieczorem — zaś o 6-ej rano statek miał przybyć do Suszaku.

Noc zapadła przepiękna, ciepła, księżycowa. Wszyscy prawie pasażerowie w ogólnej liczbie około 400 osób, między którymi prócz sokołów polskich znajdowali się sokoli czescy i jugosłowiańscy, przebywali na pokładzie. Dopiero po północy większość udała się na spoczynek do kabin.

Katastrofa

Nagle około godz. 2 nad ranem, gdy statek znajdował się między lądem dalmatyńskim a wyspą Pazmon, a więc na jednej trzeciej drogi, rozległ się ogłuszający huk i wstrząśnienie, które pasażerów znajdujących się na pokładzie zwaliło z nóg, a śpiących w kabinach strąciło z łóżek. Pod niebo wzbiły się krzyki rannych i wołania o ratunek. Statek z każdą chwilą przechylał się bardziej ku lewemu bokowi. Wybuchła panika, rzucono się do pasów ratunkowych, poczęto wołać o łodzie.

Parowiec szedł jeszcze dalej pod pełną parą. Wreszcie w odległości dwuch kilometrów od wyspy Pasmon zatrzymał się i w tejże samej chwili zgasło światło i dało się odczuć silne wstrząśnienie z dołu. Groza doszła do punktu szczytowego. Na szczęście statek osiadł na mieliźnie, do której dzięki mądrym zarządzeniom kapitana udało mu się po katastrofie dopłynąć.

Sprawca katastrofy

W chwilę potem nadjechał statek włoski „Francesco Morosini" i w świetle jego reflektorów można było dopiero ocenić dokładnie rozmiary katastrofy. Statek ten był właśnie sprawcą tragicznego wypadku.

Jak się okazało przyczyną katastrofy stało się, że statek „Morosini" uderzył dziobem w „Karadżordża" z lewego boku, wybijając dziurę szerokości 10 metrów na całej wysokości statku. Spowodowało to zalew kabin z tej strony, a w następstwie zalew kotłowni. Śpiący w kabinach z tej strony statku najbardziej ucierpieli od katastrofy. Pięć osób poniosło śmierć na miejscu, dwie zmarło z ran.

Nasi sokoli

Z Polaków nikt nie został zabity. Wiadomość o śmierci p. Nowakowskiej nie jest ścisła. Zginęła czeszka p. Nowotna, narzeczona Polaka, p. Nowakowskiego, profesora gimnazjum w Grudziądzu, który również znajdował się na statku. Natomiast zostali z pośród sokołów polskich ranni: p. Grudziński z Warszawy (w głowę i nogi) oraz p. Baranek z Katowic. Kilku naszych sokołów uległo lżejszym obrażeniom.

Sokoli nasi w czasie katastrofy zachowali zimną krew i okazali niezwykłą przytomność umysłu. Nie ulegli panice, ale przedewszystkiem otoczyli kobiety i zorganizowali pomoc dla rannych. Druhny Paruszewska oraz Sobotowska, studentki medycyny, korzystając z posiadanych środków opatrunkowych, niosły pomoc rannym.

Ratunek

Statek włoski, który zatrzymał się opodal, naprawiwszy własne straty (miał strzaskany dziób) wziął pasażerów „Karadżordża" na swój pokład, a około godz. 5 rano podpłynął do Zadaru, gdzie w porcie przyjęły go władze włoskie, karabinjerzy i faszyści w obecności konsula jugosłowiańskiego. Zabitych przewieziono do kostnic, rannych do szpitali, zaś najbardziej poszkodowanych zaopatrzono w ubranie i obuwie. Należy dodać, że większość bagaży podróżnych uległa całkowitemu zniszczeniu.

Dotychczas niewiadomo, kto ponosi winę katastrofy. Śledztwo trwa.

Z Zadaru przewieziono rozbitków statku „Karadżordża" do Suszaku w Jugosławji, gdzie znaleźli się oni pod troskliwą opieką władz jugosłowiańskich. Tu najbardziej poszkodowanym udzieliła doraźnej pomocy kompanja okrętowa, wydając zasiłki od 300 do 600 dynarów.

Powrót

Większość rozbitków opuściła Suszak dn. 8 b. m. udając się do Polski. Władze jugosłowiańskie udzieliły rozbitkom wolnego przejazdu, zaś władze austrjackie i czechosłowackie czyniły daleko idące udogodnienia, uwzględniając brak dokumentów. Wczoraj wszyscy nasi sokoli powrócili już do Warszawy.

W tych dniach odbędzie się w kościele Zbawiciela nabożeństwo dziękczynne za cudowne ocalenie sokołów polskich od katastrofy.

Kara na winnych

WIEDEŃ, 10. 7. (ATE). — Dzienniki donoszą z portu Zara, że kapitan okrętu włoskiego „Morosini" i wszyscy oficerowie tego parowca zostali zwolnieni ze służby i że odebrano im legitymacje. Wczoraj w Zara odbył się na koszt miasta pogrzeb ofiar katastrofy, w którym wzięły udział załogi obu statków w pełnym składzie.

Dzisiejsze pisma poranne donoszą, że:

NA GRANICY SOWIECKIEJ w rejonie Rakowa patrol KOP-u zauważył wczoraj na drzewie dwuch ludzi. Gdy kazał im zejść, rzucili oni w twarze żołnierzom jakiś proszek. Mimo to zostali ujęci. Okazało się, że są to emisarjusze komunistyczni z Mińska, przenoszący instrukcje dla komunistów na Wileńszczyźnie.

DAR POMORZA statek ufundowany ze składek obywateli zostanie spuszczony na morze dnia 16 b. m.

MIN. PIŁSUDSKI przybył wczoraj do Wilna, skąd samochodem udał się do swej osady w Pikiliszkach.

W CZASIE POŻARU miasteczka Rożanka w powiecie szczuczyńskim rozległy się detonacje granatów i eksplozje naboi karabinowych, które jak się okazało były zmagazynowane w niektórych domach tego kresowego miasteczka.

NA MIEJSCE POSŁA JARUZELSKIEGO wchodzi do Sejmu poseł Karol Wojewoda, który już był członkiem Sejmu, lecz stracił mandat wskutek dokonanej przez Sąd Najwyższy weryfikacji.

MINISTER WŁOSKI PENNAVARIA bawiący w Warszawie przejazdem na wystawę poznańską, złożył wczoraj szereg wizyt oficjalnych.

GABINET ANGIELSKI został wczoraj uratowany czterema głosami większości. Mianowicie czterej członkowie stronnictwa liberałów głosowało przeciwko wnioskowi swego stronnictwa a 12 wstrzymało się od głosowania. Chodziło o sprawę zmniejszania podatku dochodowego.

KRWAWE ZAJŚCIE W HOTELU EUROPEJSKIM

Hr. Smorczewski postrzelony

przez byłego męża swej żony

Hotel Europejski stał się wczoraj widownią krwawego zajścia.

Po południu zajechał do hotelu obywatel ziemski z lubelskiego, Robert hr. Smorczewski z żoną Marją. Pp. Smorczewscy zajęli dwa sąsiadujące ze sobą pokoje na drugiem piętrze, Nr. 249 i 244.

Kilka minut po przybyciu pp. Smorczewskich do hotelu, gdy znajdowali się oni razem w pokoju nr. 249, przybył do hotelu p. Edward Gabrjel Piotrowski, właściciel wielkiego domu przy ul. Senatorskiej 6, pierwszy mąż p. Smorczewskiej, która się rozwiodła z nim przed rokiem i została potem żoną hr. Smorczewskiego.

P. Piotrowski dowiedziawszy się od portjera, który numer zajęli pp. Smorczewscy, udał się na górę i bez pukania wszedł do pokoju. Hr. Smorczewski, zobaczywszy b. męża swej żony, krzyknął:

— Proszę natychmiast stąd wyjść! Czego pan tu szuka?

— Muszę się zobaczyć z moją byłą żoną! — odpowiedział przybyły.

Hr. Smorczewski chwycił Piotrowskiego za ramię i wypchnął go za drzwi. Wywiązało się szamotanie. Nagle rozległy się dwa strzały. To p. Piotrowski dobył rewolweru i strzelił dwukrotnie do hr. Smorczewskiego, raniąc go ciężko w pachwinę i podbrzusze. Ranny upadł na podłogę, brocząc obficie krwią. Piotrowski zaś, niezatrzymany przez nikogo zeszedł na dół i zniknął na ulicy.

Na miejsce zbrodni przybyła policja i pogotowie. Rannego hr. Smorczewskiego przewieziono do lecznicy dr. Solmana. Tu ranny polecił zawiadomić o wypadku swą pierwszą żonę, hr. Smorczewską, z którą rozwiódł się dla poślubienia p. Piotrowskiej. W godzinę potem pierwsza żona hr. Smorczewskiego, (zam. przy ul. Barbary 6) przybyła do lecznicy gdzie zabawiła czas jakiś.

Równocześnie w XII komisarjacie zgłosił się Piotrowski i złożywszy dyżurnemu przodownikowi rewolwer, prosił o aresztowanie siebie, oświadczając, że dokonał zbrodni. Na pytanie, co go skłoniło do zamachu, Piotrowski odmówił odpowiedzi.

Piotrowscy żyli ze sobą przeszło 30 lat. Mają dwoje dorastających dzieci. Rozeszli się przed rokiem i zaraz p. Piotrowska poślubiła w Wilnie hr. Smorczewskiego, który uprzednio rozwiódł się ze swoją żoną.

W lecznicy u łoża rannego

Natychmiast po przewiezieniu do lecznicy dr. Solmana, ranny hr. Robert Smorczewski poddany został operacji, oczyszczenia ran i ich zaszycia. Jak stwierdzili lekarze obydwie kule, z których jedna przeszła przez pachwinę a druga przez podbrzusze, przeszły na wylot. Stan zdrowia rannego jest zadawalający, temperatura nieznacznie podwyższona, przyczem chory nie stracił ani chwilę przytomności.

Obecnie czuwa nad łożem hr. Smorczewskiego, druga jego żona, a była żona Piotrowskiego, która taką daje relację o stanie zdrowia rannego:

— Stan zdrowia męża, dzięki Bogu, nie pogorszył się. Przez cały noc mąż rozmawiał ze mną najzupełniej przytomnie i mam wielką nadzieję, że w stanie jego zdrowia nie zajdzie pogorszenie. Nadzieję tę dają mi również lekarze, z całą troskliwością opiekujący się chorym.

— Nie wiem, co mogło skłonić p. Piotrowskiego do popełnienia tego szalonego czynu. W ostatnich czasach nie przychodziło nigdy między nami do najmniejszej scysji. Przypuszczam, że powodem tragedji szukać należy w chorobie nerwowej p. Piotrowskiego, na którą cierpi od wielu lat. Prawdopodobnie więc pod wpływem chwilowego rozdrażnienia powstał w jego umyśle szalony plan zemsty. Za co — nie wiem.

Dziś koło g. 11 rano hr. Smorczewski został przesłuchany przez wywiadowcę Urzędu Śledczego. Piotrowski w dalszym ciągu przebywa w areszcie przy Urzędzie Śledczym. Na pytania, co go skłoniło do strzałów, Piotrowski odmawia w dalszym ciągu zeznań.

O g. 1 akta sprawy wraz z śledztwem, przeprowadzone przez policję, przekazane zostaną sędzie mu śledczemu.

—o—

Obrady Centrolewu

W Sejmie jest dziś trochę żywiej, niż w ostatnich dniach, ponieważ zeszli się posłowie na posiedzenie Centrolewu. Będzie to prawdopodobnie ostatnie zebranie przedwakacyjne, gdyż większość uczestników wybiera się na odpoczynek. Dziś zapewne będą omówione zagadnienia dalszej taktyki i zamiary, jakie Centrolew ma co do działalności powakacyjnej.

CZEGO TO NIE KRADNĄ!

Amator powieści Zarzyckiej

Skradziony rękopis autorki „Dzikuski"

P. Irena Zarzycka, autorka „Dzikuski" w ubiegły poniedziałek jechała tramwajem z Żoliborza do śródmieścia. Na pl. przed Dworcem Gdańskim przesiadła się do tramwaju linji 17. Podczas przesiadania, w tłoku na platformie, jakiś opryszek wyrwał p. Z. teczkę skórzaną, w której był pisany na maszynie rękopis nowej powieści p. t. „Tabor". Po powrocie p. Zarzyckiej do domu, mąż jej zameldował o kradzieży w 4 komis. Tegoż dnia wieczorem autorka otrzymała przez posłańca list treści następującej:

„Szanowna Pani, proszę sobie wyobrazić moje zdziwienie, kiedy ja znalazłem w teczce taką powieść. Przestałem nawet kraść po tramwajach, tylko siedzę w domu, czytam i będę czytał aż do końca. Skończę jutro przed wieczorem. A ponieważ ja bym nie chciał szanownej pani skrzywdzić, to gotów jestem zwrócić rękopis, ale za 500 złotych. Więc proszę odpowiedzieć przez tegoż posłańca, czy szanowna pani zgadza się na załatwienie sprawy. Policji radzę nie zawiadamiać. Z poważaniem Złodziej".

P. Zarzyczka dała posłańcowi bilecik z odpowiedzią:

„Spróbuj pan".

Następnie zatelefonowała do policji. Nazajutrz, t. j. wczoraj przyszedł znów posłaniec z nowym listem. Złodziej donosił, aby autorka włożyła pieniądze do koperty, zakleiła ją i wręczyła posłańcowi, który po upływie godziny miał rękopis przynieść. Na dowód, że to wszystko jest prawdą, złodziej dołączył do listu pierwszą kartkę rękopisu ukradzionej powieści.

Stosownie do otrzymanych instrukcyj od policji p. Z. włożyła do koperty kilka skrawków papieru i wręczyła posłańcowi, który oddalił się. Za posłańcem podążali dwaj wywiadowcy. Spotkanie z pomysłowym złodziejem nastąpiło na roku ulicy Tłomackie i Przejazd, gdzie go aresztowano. Miał on przy sobie teczkę z rękopisem. Okazało się, że jest to wielokrotnie notowany złodziej kieszonkowy, Henoch Przetocznik (Dzika 12).

Osadzono go w areszcie, gdzie będzie miał możność przetrawić wrażenia z odczytywanej powieści.

SANACJA TOPNIEJE

Po secesji trzech posłów

Konsternacja klubu B.B.

Wczoraj zrana odbyło się zebranie sześciu członków BBWR, którzy omawiali sytuację wewnętrzną i polityczną w łonie klubu. W wyniku tych narad poseł Jan Krysa, w liście poleconym, wysłanym w południe — zawiadomił prezydjum BB., że z klubu występuje.

Wieczorem pos. Marjan Cieplak wysłał list następujący:

„Do Prezydjum Klubu BBWR.

Uprzejmie komunikuję, że z dniem dzisiejszym występuję z Klubu Parlamentarnego BBWR.

Marjan Cieplak".

Analogiczny list z zawiadomieniem o wystąpieniu wystosował do BB. pos. Józef Targoński, włościanin z łomżyńskiego.

Wczoraj wieczorem około godziny ósmej p. o. prezesa BB. — poseł Polakiewicz zawiadomił prasę o wykluczeniu z BB. pos. Jana Krysy „z powodu nielojalności politycznej".

Tematem dzisiejszych rozmów w Sejmie jest oczywiście ta secesja. W ślad za nią spodziewane są dalsze jeszcze wystąpienia. Wśród tych, którzy mają zamiar opuścić BB. toczą się narady, zbierają się oni jednak poza gmachem sejmowym. W dniu dzisiejszym spodziewana jest ich deklaracja, wyjaśniająca, dlaczego blok rządowy opuścili. Narazie nie mówi się o tem, czy i do jakiego stronnictwa przejdą, prawdopodobnie zechcą to uczynić jakąś większą grupą. W łonie BB. zapanowała konsternacja. Podobno dziś ma się zebrać prezydjum klubu. Możliwe, że podobnie, jak wczoraj uczynił to dr. Polakiewicz, ogłoszą szumnie wykluczenie tych posłów, którzy już sami wystąpili. Na posiedzenie prezydjum przyjechał przewodniczący grupy włościańskiej, poseł Bojko.

Ciekawem jest, jakie on zajmie stanowisko, gdyż należy do mocno niezadowolonych.

TADEUSZ GLUZIŃSKI. 41

BEZDOMNY JEDYNAK

POWIEŚĆ

— To przecież co innego. Żołnierz — to powinien być człowiek bez nerwów, znajdować upodobanie w pokonywaniu przeciwieństw i trudności, mieć hart do znoszenia niewygód, a ja... Jeżeli mam coś hartu, to zdobyłem to w wojsku. W domu miałem wszystko, od pieniędzy do materaca, w szkole korepetytorów, w lecie wesołe wakacje — służba na zawołanie... Nikt nie sposobił mnie do trudów, nikt nie zmieniał mi nerwów w postronki. Nie pamiętam nawet, bym kiedykolwiek dostał w skórę, lub został ukarany w inny sposób. Wbrew woli rodziców po maturze wstąpiłem do wojska. Jeszcze w szkole jeden z kolegów wciągnął mnie do P. O. W. więc oczywiście nie dbałem o płacz matki, ani o niechęć ojca. I tak teraz... wracam do domu po sześciu latach. Cieszę się na myśl, jak się rodzice uradują. Matka moja to jeszcze młoda kobieta i ładna, naprawdę ładna. Mam w walizce jej fotografję.

Niebieskie oczy błysnęły mu radośnie.

Tymczasem pociąg począł skakać na zwrotnicach i mijać rozwidlenia szyn.

Kazik spuścił szybę i wyjrzał przez okno.

— Już Warszawa. Trzeba się zbierać.

Pomógł towarzyszce zdjąć palto i zdjął jej walizę z półki.

— Dziękuję pani za towarzystwo.

— A ja panu dziękuję za szczerość. Bardzo cenię zwierzenia... przygodnych przyjaciół — rzekła miękko, uśmiechając się do oficera.

Pociąg wpadł na dworzec wschodni. Rozległ się łoskot odsuwanych drzwi i z przedziałów wysuwali się nieliczni pasażerowie. Kazik pomógł swej towarzyszce zdobyć tragarza, a drugiemu powierzył swoje kuferki.

— Do taksówki — rozkazał.

Za chwilę rozpierał się na poduszkach samochodu. Myślał o radosnem powitaniu, jakiego spodziewał się w domu. Droga nie wydała mu się długą.

Samochód zatrzymał się przed bramą, a Kazik prędzej sam porwał kuferki i zaniósł je na piętro.

Zadzwonił. Raz, drugi. Trzeci raz już bardzo nerwowo.

Otworzył mu zaspany lokajczyk. Obca, zdumiona gęba.

— Pan Worski w domu?

— Pan śpi.

— Jestem jego syn.

Usunął na bok niedowierzającego sługusa.

— A pani w Warszawie? — spytał znowu.

Lokaj wybałuszył oczy.

Krew zagrała w Kaziku i potrząsnął mocno wątłą postacią służącego.

— Cóż patrzysz na mnie, jak na durnia? Gadaj! Gdzie pani?

— Ja tu jestem nowy — bełkotał biedak. — Nic nie wiem.

— Powiedz zaraz panu, że przyjechałem. Ruszaj!

Wszedł do gabinetu, w którym ojciec zwykł był pracować. Panował tu nieład. Spojrzał przez otwarte drzwi w głąb salonu.

— Cóż to? Stoliki nakryte obrusem, po podłodze walają się flaszki i szczątki kieliszków.

— Mama, widać, wyjechała, a ojciec ucztował wesoło słomiane wdowieństwo — pomyślał.

Usiadł przy biurku i machinalnie zanurzył rękę w papierach.

— Czekałem na inne powitanie — mruknął do siebie z żalem.

Nagle wzrok jego padł na nierozpieczętowaną depeszę. Leżała na środku biurka, jak ją zapewne położył lokaj.

— Czyżby...?

Rozerwał ją nerwowo.

— To moja depesza!

Przypomniał sobie, że telegrafował trzy dni temu.

Poczta wyplatała figla!

Rozpogodził twarz i czekał cierpliwie na ojca. Rozglądał się po pokoju. Wszystko po dawnemu, tylko większy nieporządek.

Zdziwiła go na biurku fotografja jakiejś obcej kobiety. Kto to jest? Wygląda na aktorkę.

Natomiast znikła fotografja matki. Czyżby ojciec postawił ją gdzieindziej?

— Z ojca lump! — pomyślał wesoło.

Otworzył okno i wychylił się. Zapalił papierosa i obserwował budzący się ruch uliczny.

Drzwi skrzypnęły i Kazik odwrócił się. Ociężałym krokiem wszedł się Worski w pyjamie. Twarz jego nie zdradzała radości, lecz raczej zakłopotanie.

Kazik chwycił ojca w swe muskularne ramiona i obejmował długo.

Worski obrzędowo ucałował syna w oba policzki i biernie poddał się przywitaniu.

— Skąd wziąłeś się w Warszawie? — zapytał wreszcie.

(D. c. n.).

STANISŁAW GRABSKI

KRESY I NARODOWOŚCI

Znaczenie kresów dla Polski

II

Prusy Wschodnie są ziemią odwiecznie polską, podbitą przez Krzyżaków pod koniec średniowiecza. Pomorze i Śląsk zdobyły Prusy dopiero w drugiej połowie XVIII wieku. A jednak wszystkie stronnictwa i ludy niemieckie od konserwatystów po socjalistów, od Prusaków po Bawarów głośno proklamują, że Niemcy nigdy się nie pogodzą z odzyskaniem przez Polskę dostępu do morza i górnośląskiego obwodu przemysłowego. I parlament niemiecki uchwala setki miljonów na wzmocnienie niemczyzny na kresach wschodnich.

Małopolska Wschodnia była ziemią polską jeszcze przed Bolesławem Chrobrym. Nestor pisze: „Poszedł kniaź Włodzimierz na Lachy i zabrał Czerwone Grody". Czerwone Grody ciągnęły się od Przemyśla po Trębowlę. Były one naprzód polskie, później przechodziły parokrotnie w ciągu lat przeszło trzystu z pod panowania ruskich Rurykowiczów pod władzę polskich Piastowiczów i odwrotnie, by w końcu XIV wieku wrócić na stale do Polski. A Wołyń, Polesie, Nowogrodzkie, Wileńszczyzna zespoliły się z Polską dobrowolnie naprzód unją dynastyczną, następnie unją realną, wreszcie jednolitą Konstytucją państwa narodowego w dniu 3 maja 1792 r. Od pierwszej zaś chwili powstania państwa Piastów po rozbiory Pomorze należało do Polski. W naszych jednak budżetach państwowych nie ma żadnych na wzmocnienie polskości na kresach pozycyj.

Walka z nacjonalizmem polskim

Rządy parlamentarne bardzo niewiele robiły dla ekspansji polskiej cywilizacji na kresach. Rządy „rewolucji majowej" wręcz ekspansję tę hamują. Urzędy ziemskie stawiają systematycznie od czterech lat wszelkie możliwe przeszkody parcelacji polskich folwarków między polskich osadników, żądając, by większość parcelowanej ziemi sprzedawana była miejscowym adjacentom — Rusinom, ale nie zabraniają proboszczom ruskim parcelacji gruntów cerkiewnych wyłącznie między Rusinów. Równocześnie władze administracyjne, zgodnie z zapowiedzią ministra spraw wewnętrznych, zwalczają nacjonalizm polski, który kazał był dzieciom, starcom i kobietom walczyć w obronie Lwowa jeden przeciwko stu, gdy nie było dla obrony tej wojsk regularnych,—narówni z jawnie wrogim Polsce nacjonalizmem ukraińskim. A zwalczanie to nacjonalizmu polskiego polega na rozbijaniu polskich organizacyj narodowych, kół T. S. L., gniazd sokolich, organizacyj Hallerczyków i kół młodzieży polskiej — o ile tylko nie poddają się one komendzie lokalnych sanatorów i chcą pracować dla potęgi i chwały Polski — a nie rządzącej koterji.

Skąd ta różnica w traktowaniu kresów przez Niemcy a przez Polskę?

Niedocenianie kresów

Odpowiedź sama się przez się narzuca.

Niemcy zdają sobie w pełni sprawę ze znaczenia kresów dla mocarstwowej ich potęgi — a w naszej polityce państwowej sprawa kresów zajmowała zawsze bardzo podrzędne miejsce.

Złożył się na to nasze niedocenianie zagadnień kresowych szereg przyczyn. Narazie wskażę na jedną, bodaj najważniejszą.

Romantyzm nasz lubował się w stepach, kurhanach i kozakach. Szereg pokoleń naszej inteligencji śpiewał rzewne piosnki ukraińskie o minionej „sławie kozaczej", nie bacząc, że ta „sława kozacza", to była przedewszystkiem sława rznięcia Polaków i buntów przeciwko Polsce. Ale nie było ani jednej pieśni o sławie polskich dragonów, pancernych i husarzy — co swemi piersiami bronili stepów ukraińskich od zagonów tatarskich.

Jedyny bodaj z poetów i powieściopisarzy naszych, który w Wołyniu, Podolu i Ukrainie widział kraj polskiej pracy cywilizacyjnej i organizacyjno - państwowej, a w wojnach krzyżackich wspomagany przez dzicz tatarską bunt barbarzyńskiego warcholstwa — to był Sienkiewicz. Dla wszystkich innych były to ziemie mołodyć, wieczornic, dumek, czajek, dobrego rycerskiego ludu ruskiego — który tylko złemi poduszczeniami czerńców kijowskich podburzony palił dwory, miasta, mordował dzieci, kobiety, starców.

Ogół Polaków i to dobrych Polaków, nie żadnych masonów, w Warszawie, Poznaniu, Krakowie, Piotrkowie, Lublinie był święcie przekonany, że prawdziwym wyrazicielem ducha ziem ruskich był Wernyhora, a Gontów i Żeleźniaków stworzyły jeno zbrodnie „Starosty Kaniowskiego" i intrygi moskiewskie. Niech powstanie jeno Polska niepodległa, demokratyczna, sprawiedliwa i dość silna, by nie dopuścić agentów moskiewskich do wichrzeń na swem terytorjum państwowem, — a znikną niezadługo wśród Rusinów i Białorusinów wszelkie niechęci i nieufności do Polaków i powróci dawna ich (trudno byłoby jednak datę jej oznaczyć) wierność Rzeczypospolitej.

Więc, gdy rozpadły się kajdany naszej niewoli, opinja patrjotyczna etnograficznych ziem polskich interesowała się sprawą granic, pragnęła, byśmy posunęli je jak najdalej, choćby po Dniepr. I wszelka ostrożność, by nie obciążyć Polski nadmierną liczbą mniejszości narodowych, wydawała się wówczas większości społeczeństwa małoduszną. Bo nikt prawie nie wątpi w Warszawie, że gdy tylko „isprawnika", „uriadnika" czy „komisarza bolszewickiego" zamieni „starosta" i „komisarz policji państwowej" — ogół ludności, nawet prawosławnej k r e s ó w wschodnich modlić się będzie, by nie powróciła już doń nigdy władza moskiewska. Toć przecie nasza cywilizacja o tyle jest wyższa od rosyjskiej. Zapomniano jeno, że w kim nie zrodziła się jeszcze potrzeba wyższej cywilizacji, temu jest ona nieznośnym ciężarem.

Niema programu

Po ukończeniu wojny z Rosją bolszewicką interesowała się dalej opinja byłego Królestwa, Wielkopolski, województwa Krakowskiego — walką z bandami dywersyjnemi, w których nową moskiewską intrygę widziało. A gdy ustały napady zbójeckie na pograniczu sowieckiem — ale nie ustały wrogie Polsce knowania spisków białoruskich i ukraińskich — wtedy jedni zaczęli domagać się ostrych represyj przeciwko antypaństwowym organizacjom, Hromadom, Proświtom, Łuhom..., drudzy wołali o porozumienie z ukraińskimi i białoruskimi nacjonalistami, by ich pozyskać dla zgodnego z Polską współżycia, chociażby za cenę autonomji terytorjalnej, uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, a nawet nowej o niepodległość Ukrainy kijowskiej wojny z Rosją. Ale nikt się tam nie troszczył i nie troszczy o wzmocnienie siły i wpływów polskiego społeczeństwa kresowego.

W Berlinie, myśląc o Prusach Wschodnich, myśli się też, jak utrwalić na wieki pracę gospodarczą i państwowo-administracyjną zakonu krzyżackiego oraz junkrów, landratów i króli pruskich. W Warszawie, myśląc o Kresach Wschodnich, myśli sie o zadowoleniu czy niezadowoleniu, zaufaniu, niezaufaniu do Polski Rusinów i Białorusinów.

PRZEOBRAŻENIA W ST. ZJEDNOCZONYCH PO WOJNIE

Ameryka spycha Europę

na szary koniec

Niema chyba przykładu w dziejach świata, by jakieś państwo uległo w ciągu krótkiego okresu tak olbrzymiemu przeobrażeniu, jak to miało miejsce ze St. Zjednoczonemi.

Jest to przecie dotąd jeszcze kraj bez tradycji i własnej kultury, mający za sobą to jedynie, że położony jest na olbrzymim obszarze, bogatym w to wszystko, co tylko ziemia człowiekowi dać może. W stosunku do tego właśnie kraju stara Europa-wydawać się musiała wyczerpaną i bez sił, służyła też St. Zjednoczonym jedynie jako źródło zdobywania kapitałów oraz materjału ludzkiego, który był niezbędny dla użyźnienia coraz to nowych obszarów, czy też do objęcia nowych warsztatów w fabryce.

Egzamin dojrzałości

Jak dla Japonji wojna z Rosją w latach 1904—5, tak dla St. Zjednoczonych wojna światowa stała się czemś w rodzaju egzaminu dojrzałości. Wmieszawszy się do wojny w najcięższym dla koalicji okresie, St. Zjednoczone przechyliły niewątpliwie szalę zwycięstwa na jej stronę, nic też dziwnego, że odegrały tak wybitną rolę przy układaniu warunków pokoju.

Z tej właśnie wojny St. Zjednoczone wyszły jako największe mocarstwo świata. Z dłużnika Europy stały się jej wierzycielem, jednocześnie zaś ich wrota, szeroko dotąd otwarte dla dopływających z Europy mas robotniczych, zostały zamknięte. Ten nowy świat powiedział jakby, że dość ma Europy i potrafi dawać sobie radę bez niej.

Jednocześnie zaś ze wzrostem potęgi politycznej i finansowej St. Zjednoczone wykazują ogromną ruchliwość, którą odczuwamy szczególnie w zakresie spraw gospodarczych.

Niebywały wzrost przemysłu

Jedynym celem obywatela St. Zjednoczonych jest podniesienie skali dobrobytu. Cel ten przyświeca zarówno poszczególnym jednostkom, jak i rządowi, i to nietylko w polityce wewnętrznej, ale i zagranicznej. Nic też dziwnego że na wybory prezydenta i późniejszą jego działalność w St. Zjednoczonych patrzą jedynie pod kątem widzenia, czy dany kandydat zapewnia warunki egzystencji lepsze od swego przeciwnika, oraz czy tej zapowiedzi dotrzymał.

Ponieważ przez długie dziesiątki lat napływały do St. Zjednoczonych miljonowe rzesze, a każdy przybysz znajdował dla siebie pracę, karczując lasy i otrzymane tereny oddając pod uprawę, kraj musiał dobrze rozwijać swój przemysł, by nasycić głód ludności. Zresztą wtedy duży udział w nasycaniu rynku amerykańskiego wyrobami przemysłowymi brała i Europa.

Z biegiem czasu warunki zmieniły się radykalnie. Dziś St. Zjednoczone nie potrzebują już przemysłowej produkcji Europy, stały się bowiem największym ośrodkiem przemysłowym na całej kuli ziemskiej. Najlepiej zresztą zobrazują nam to cyfry. Jeśli bowiem weźmiemy ogólną wytwórczość St. Zjednoczonych w r. 1899 jako 100, wytwórczość r. 1914 wypadłoby oznaczyć już jako 169, r. 1927 zaś — jako 280. W ciągu tych trzech lat wytwórczość wzrastała tak bardzo, że napewno należałoby ją ująć jako conajmniej osiem razy większą, aniżeli w r. 1899.

Jak dalece z tym wzrostem wytwórczości przemysłowej wzmagała się skala życia robotnika, wynika ze statystyki zarobków. Jeśli bowiem płace w przemyśle w r. 1899 ująć jako 100, w r. 1903 wzrosły one do 203, w r. 1925 — do 545, a od tego czasu powiększyły się napewno sześciokrotnie, to znaczy, że w r. 1930 suma wypłaconych w przemyśle zarobków wyniosła conajmniej 30 razy tyle, co w r. 1899.

Stosunki w rolnictwie

Nieuniknionym skutkiem tego rozwoju przemysłu, który kroczył z niebywałą szybkością, było upośledzenie rolnictwa St. Zjednoczonych. Produkowało ono stosunkowo bardzo drogo, dostosować się bowiem musiało do cen w przemyśle, i do wypłacanych w nim zarobków; to też Kanada i Argentyna, produkujące znacznie taniej, zaczęły wypierać zboże krajowe i coraz większe miejsce zajmować na rynkach St. Zjednoczonych szczególnie, gdy chodzi o masowe dostawy bydła do rzeźni.

Farmerzy St. Zjednoczonych już od lat skarżą się na fatalne stosunki w rolnictwie, a wybory na prezydenta państwa odbywały się ostatnio pod hasłem radykalnych zarządzeń w celu poprawienia warunków pracy na roli. Ponieważ zaś pierwsze zarządzenia w tym względzie nie dały pożądanych wyników, więc rząd postanowił zaprowadzić wysokie cła na płody rolne.

Jednocześnie zaś, ponieważ wytwórczość przemysłowa wciąż wzrasta, St. Zjednoczone usiłują zdobyć rynki zbytu dla niej poza dotychczasowym zasięgiem. W grę wchodzi tu nietyle stara Europa, ile kraje Ameryki południowej, Chiny, Indje oraz w ostateczności Rosja sowiecka.

Polityka St. Zjednoczonych, kierujących swą ekspansję przemysłową na rynki, które oddawna były sferą wpływów przemysłu europejskiego, mogłaby w bardzo poważnym stopniu przyczynić się do pogłębienia kryzysu gospodarczego, jaki ciąży nad szeregiem krajów Europy.

15 miljardów dolarów zagranicą

W zapowiadającem się tak groźnie współzawodnictwie handlowem z Europą St. Zjednoczone o tyle są lepiej postawione, że prowadzą już od lat doskonale zorjentowaną politykę kredytów.

Z oficjalnych zestawień wynika, że w jednym tylko roku 1928 St. Zjednoczone przyznały zagranicy przeszło dwa miljardy dolarów kredytu, z czego więcej, aniżeli połowa, przypadła Europie. Ogółem zaś zadłużenie krajów, nie licząc długów wojennych, wynosi wobec St. Zjednoczonych już dziś 15 miljardów dolarów: od tych długów procenty tylko wyniosły w r. 1928 882 miljony dolarów!

Jasną jest dziś rzeczą, że gdy chodzi o dostarczanie kapitałów, St. Zjednoczone zajmują dziś to stanowisko, jakie aż do okresu wojny światowej zajmowała przez długie lata niepodzielnie Anglja. Można nawet stwierdzić, że St. Zjednoczone sięgnęły znacznie dalej od Anglji, zapewne dlatego przedewszystkiem, że operują znacznie poważniejszymi, niż dawna Anglja, zasobami gotówkowemi.

Na takiem właśnie tle współzawodnictwa gospodarczego i przenikania kapitałów amerykańskich wyradza się dopiero współzawodnictwo polityczne. Nieraz trudno byłoby zrozumieć źródło tarć i nieporozumień, które wynikają nawet między dwoma państwami anglosaskiemi, bez wniknięcia w przedstawiony powyżej pobieżnie bieg myśli racji stanu U. S. A.

Po to... loże

— Panie Janie, czy być może,
Cóż to znów za nowe loże —
Jakieś „orły", jakieś „reszki" —
Czy to serjo, czy to śmieszki?

— Całkiem serjo, panie Procie,
W pomajowem naszem błocie
Rodzą się ich całe serje...
Jak zarazki lub bakterje.

— Ale jakiż cel tej „mafji" —
Któż wyjaśnić mi potrafi?
— Toć to proste niesłychanie:
O **żłób** chodzi, panie Janie.

— Jakto? — Tak to! — Toć przy żłobie,
Są wszak... — Daj powiedzieć sobie,
Że ci „inni", że ci „z dołu",
Też chcą być tam... — Więc... pospołu!

— Ba, nie można — żłób zbyt mały,
Gdyby wszystkie sie dorwały
Tam psubraty — żleby było! —
— Polski by nie wystarczyło

Dla tych wszystkich „lepszych gości",
A tak... sobie w kolejności,
Po porządku — panie Janie —
Każdy swoją część dostanie.

— No więc po co owe loże,
Gdy i tak się tam... — Mój Boże,
Po to loże, aby prędzej
Móc się dostać... — Do pieniędzy?

— Fe! Pieniądze — przykre zdanie —
Do... do... „wpływów" panie Janie!
A jak wpływy są... to... przecie...
— Słowem — zwykłe całkiem — śmiecie

— Pomajowe i — sanacja
— „Polityczna spekulacja"
Oficjalnie... — Oczywiste
„Dobro kraju"...—„Ręce czyste"

Ręce czyste — panie Janie!
— Lecz po co to „przyśpieszanie",
Skoro, jak pan sam powiada
Wszyscy dojdą... — Różnie składa

Się to życie, Janie złoty,
A nuż, mimo swe przymioty
Cierpliwości znanej — naród
Będzie dość miał i ten zaród

Zgniły, całą tę sanacje
Won przepędzi? — Tak, masz rację,
Ktoś sie nie doczekać może
Swej kolejki... — Po to — loże.

Henryk St. Harten

Ulgi w podatku dochodowym

dla nowowznoszonych budynków mieszkalnych

Minister Skarbu wystosował do wszystkich urzędów centralnych i izb skarbowych okólnik, w którym zarządza, iż osobom, pobierającym dochód z uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę, przysługuje prawo korzystania z ulgi w podatku dochodowym. W szczególności osobom takim, o ile wybudują domy mieszkalne do dnia 31 grudnia 1935 r., mogą być potrącane koszty budowy domów mieszkalnych, z wyłączeniem jednak pożyczek, udzielonych na mocy rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 22 kwietnia 1927 o rozbudowie miast — najdalej w ciągu 5 lat, poczynając od roku następnego po ukończeniu budowy.

Władzami, powołanemi do decyzji co do prawa do omawianej ulgi, oraz co do wysokości kwot kosztów budowy, podległych potrąceniu — są urzędy skarbowe podatków i opłat skarbowych, w których okręgu podatnik w dniu 15 grudnia roku poprzedzającego rok, za który należy się ulga — miał miejsce zamieszkania lub pobytu.

W dalszym ciągu okólnik zawiera przepisy, jak należy obliczać te potrącenia oraz ustala, że w wypadkach konkretnych należy zwracać pobrany z tego tytułu podatek, w trybie przewidzianym dla zwrotu nadpłat w gotówce. Władze skarbowe uskuteczniają obliczenie wysokości ulgi w terminie dwóch tygodni od wniesienia podania.

Zawody lotnicze

przed lotem Małej Ententy i Polski

W dniu 15 b. m. odbędą się na lotnisku wojskowem w Warszawie ostateczne zawody eliminacyjne, dla ustalenia składu ekipy polskiej do Lotu Małej Ententy i Polski, rozpoczynającego się w dniu 26 sierpnia. W zawodach weźmie udział 12 załóg pułkowych, które zajęły pierwsze miejsca na poprzednich zawodach eliminacyjnych.

Program konkursu obejmuje pięć prób: lot z obciążeniem na wysokość 5.000 metrów, lot okrężny, lot godzinny na wysokości 5.000 metrów, przelot nocny oraz lot okrężny po linji łamanej Warszawa — Lwów — Kraków — Poznań — Warszawa. Sześć załóg, które uzyskają najlepsze wyniki, stanowić będą reprezentację Polski na Lot Małej Ententy i Polski.

Komisji sportowej zawodów przewodniczyć będzie płk. Sendorek, d-ca II-ej grupy aeronautycznej; pozatem w skład komisji wchodzą, jako zastępca przewodniczącego płk. Wieden, d-ca 1 pułku lotniczego oraz, jako członkowie: mjr. Gilewicz i kpt. Piasecki.

14 polskich awjonetek

weźmie udział w raidzie międzynarodowym

W dniu 16 b. m. rano wystartuje z Warszawy 14 polskich awjonetek, które wezmą udział w tegorocznym raidzie międzynarodowym, rozpoczynającym się w dniu 20 b. m. w Berlinie. Zawodnicy polscy lądować będą po drodze w Poznaniu, skąd odlecą wprost do Berlina.

W r. b. awjonetki polskie pierwszy raz wystąpią na arenie współzawodnictwa międzynarodowego, obok 97-miu aparatów szeregu państw. Oficjalną ekipę polską, którą wystawia Aeroklub R. P. stanowią trzy awjonetki typu R. W. D.-4 i cztery typu R. W. D.-2, które znane są już z zeszłorocznego raidu po Europie i rekordu wysokości. Najważniejszą częścią tegorocznych zawodów jest lot okrężny dookoła Europy na przestrzeni około 7.500 klm. Nad Polską trasa będzie prowadzić przez lotniska w Poznaniu i w Warszawie na odcinku Wrocław — Poznań — Warszawa — Królewiec. W Poznaniu pierwsi zawodnicy spodziewani są w dniu 26 b. m. w godzinach popołudniowych. Komisarzem sportowym raidu na lotnisku poznańskim wyznaczony został mjr. Wroniecki z 3-go pułku lotniczego.

STANISŁAW SZPOTAŃSKI

W SETNĄ ROCZNICĘ

Joachim Lelewel

Trudno, a kto wie, czy można znaleźć uczonego, ogromem wiedzy historycznej przewyższającego Joachima Lelewela. Nic, co tyczyło przeszłości nie było mu obce. Badawcza jego energja była olbrzymia i pochłaniała go w zupełności. Jako pisarz był ciężki i zawiły, jako polityk, nie tyle chwiejny, ile gubiący się w zagadnieniach, których rozstrzyganie innych, niż naukowe, wymagało metod.

Niema wątpliwości, że intelligencja jest czynnikiem osłabiającym wolę, połączona z nauką, utrudnia w życiu praktycznem decyzję, przyzwyczaja do przyjmowania różnych stanowisk, do szukania prawdy absolutnej, daleką jest od kompromisów.

Uczony nie może pracować w partji, polityk poza partją. Pierwszy bada prawdę poza wszelkim praktycznym interesem, tysiące nasuwających się wątpliwości świadczą o bogactwie jego umysłu, często najciekawsze jest jego „nie wiem"; polityk szuka rozwiązań praktycznych, wątpliwości stają się dla niego klęską i nie wiedzieć mu nie wolno.

Gdybym szukał dla Lelewala podobieństw wśród ludzi naszego pokolenia, to wskazałbym na ś. p. Boudouena de Courtenay. Również wielki uczony i akurat taki sam polityk. To znaczy, bardzo kiepski. Istniało też między nimi podobieństwo poglądów liberalnych, które było ich wiarą. Wiarę taką macherzy polityczni potrafią wyzyskiwać dla swoich celów i wśród nich ludzie tacy, jak Lelewel, sprawiają wrażenie naiwnych świętych, błogosławiących filutów.

Z Lelewelem sprawa przedstawia się o tyle inaczej, że cynizmu politycznego wówczas w Polsce nie było, życie idei stało wysoko, on sam zaś dużo w siebie wprowadził politycznej żółci i zaciekłości.

Nie był Dantonem, ani Robespierrem. Nie był, wogóle rewolucjonistą. Politycznie mierzony według swojej naukowej skali, rósł w opinji wrogej na remona, w przychylnej, na archanioła rewolucyjnych poruszeń. Wrogowie przypisywali mu mordy sierpniowe, wyznawcy mieli go za jednego z tych, którzy przyspieszają okres szczęśliwości „rodzaju ludzkiego". Najbliżsi tylko wiedzieli, że do życia politycznego mało się nadawał.

„Nie jest to człowiek możny w uczynku", powiedział o nim lapidarnie Mochnacki.

Jako zwolennik idei liberalnych, profesor o wymowie płomiennej, republikanin, należący do dygnitarzy opinji, Lelewel przez przedpowstańcze koła spiskowe wyniesiony został na przewodnika ruchu rewolucyjnego i stał się w dalszym ciągu symbolem, jakbyśmy dziś powiedzieli, „lewicy" i jedną z głównych figur europejskiego liberalizmu. Symbolem do końca życia został, choć godność tę piastować zaczął nieco zawcześnie, bo gdy powstanie wybuchło, nie liczył więcej, niż czterdzieści pięć lat.

Był członkiem rządu tymczasowego, prezesem rewolucyjnego klubu „Towarzystwo Patrjotyczne", ministrem oświecenia i członkiem Rządu Narodowego.

Wielką rolę w tym okresie odgrywało jego nazwisko, ale nie on. Był odpowiedzialny za czyny nie swoje i to n. b. przed rządem i opinją konserwatywną, jako Prezes klubu, przed klubem i żywiołami radykalnymi, jako członek rządu. Jak umiał te stanowiska pogodzić? Tak jak umiał znaleźć formułę, aby Mikołaj I wojował jako król polski z sobą, jako z cesarzem rosyjskim. Formuły jego nie były proste. Może po jej zacytowaniu dość o nim, jako o polityku.

Na emigracji został prezesem komitetu Narodowego, tentującego o najwyższą władzę emigracyjną. Komitet ten nie istniał dłużej, niż rok. Lelewel wydalony został z Francji za odezwę do Rosjan. Działalność jego polityczna podczas tego roku na odezwach do Braci — Ludów głównie polegała. Napisał też odezwę do Izraela, w której Mikołaja I porównywał do Nabuchodonozora, Kazimierza W. do Salomona, a która takiemi słowami się zaczynała:

„Wasz wzrok, wasze życzenia zwrócone są ku krajowi waszych przodków, ojczyźnie Abrahama i Dawida. Pragniecie go odzyskać, powrócić tam i panować, jako naród niepodległy. Polacy, pomiędzy którymi w tak wielkiej zamieszkujecie ilości, chętnie, gdy będzie to w ich mocy, dadzą wam pomoc".

Jeśli politykiem nie był nadzwyczajnym, to prorokiem, jak widzimy, nie najgorszym.

Nie myślał jednak, że testament jego spełniliby najchętniej ludzie duchem mu obcy, że spełniłby go może z satysfakcją Roman Dmowski.

Opuściwszy Paryż, osiadł w Brukselli, tam w abnegacji, do heroizmu posuniętej, w ubóstwie kompletnem, odrzucając wszelką urzędową i prywatną pomoc, niezmordowany w pracy, prowadził poszukiwania historyczne. Torem swego życia i nauką zdobył sobie w Belgji cześć powszechną. Bardzo ciężko chory, przeniesiony został do Paryża, gdzie umarł w 1861 r., zapisawszy swą bibljotekę i zbiory Szkole Polskiej z tem, że przekazane zostaną Uniwersytetowi wileńskiemu, gdy Polska niepodległość odzyska.

Pierwszy w Polsce Pomnik Jana Kasprowicza w Inowrocławiu

W dniu 9 b. m. przybyła do Warszawy delegacja Kujaw w osobach b. ministra dr. Trzcińskiego, prezydenta m. Inowrocławia p. Jankowskiego, oraz prezesa rady miejskiej Inowrocławia p. Mielczarka, celem zaproszenia p. Prezydenta Rzplitej na odsłonięcie pierwszego w Polsce pomnika Jana Kasprowicza, który odbędzie się w dniu 7 września b. r. w Inowrocławiu. Zaproszenie zostało złożone w kancearji cywillnej p. Prezydenta.

Gazownia w Gdyni

Magistrat Gdyni zawarł w ostatnich dniach umowę ze sp. akc. „Gazolina" w sprawie budowy gazowni w Gdyni. Na podstawie tej umowy „Gazolina" przystępuje natychmiast do budowy gazowni, otrzymując 40-letnią koncesję na eksploatację. Koncesja ta jednakże może być skrócona przez magistrat Gdyni do lat 20-tu. Do końca roku 1931 ukończona będzie budowa gazowni oraz 15 km. gazociągów.

Notowania giełdowe

z dnia 9 lipca

WALUTY

Dolary Stanów Zjednoczonych 8.88¾ (sprzedaż 8.90¾, kupno 8.86¾).

DEWIZY

Belgja 124.57 (sprzedaż 124.88, kupno 124.26); Gdańsk 173.40 (sprzedaż 173.83, kupno 172.97); Londyn 43.38 (sprz. 43.49, kupno 43.27); Nowy Jork 8.905 (sprz. 8.925, kupno 8.885); Nowy Jork (kabel) 8.917 (sprz. 8.937, kupno 8.897); Paryż 35.08 (sprz. 35.17, kupno 34.99); Praga 26.45 i pół (sprz. 26.52, kupno 26.39); Szwajcarja 173.20 (sprz. 173.63, kupno 172.77); Wiedeń 125.92 (sprz. 126.23, kupno 125.61).

Rubel złoty 4.63, srebrny 1.70, w bilonie rosyjskim 0.70. Gram czystego złota — 5.9244.

PAPIERY PROCENTOWE

4 proc. poż. inwestycyjna 110.25 — 110.75; 5 proc. państw. poż. premjowa dolarowa 60.75—61.40; 5 proc. konwersyjna 55.75; 6 proc. dolar. 77.00; 10 proc. poż. kolej. 102.50; 8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 8 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 7 proc. oblig. Banku Gosp. Kraj. 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94.00 (zł. 161.68); 7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83.25 (w proc.); 8 proc. L. Z. Tow. kred. przemysłu polskiego 87.00; 7 proc. L. Z. ziemskie dolarowe 76.00; 4 i pół proc. L. Z. ziemskie 56.00; 5 proc. L. Z. m. Warszawy 59.75—60.00; 8 proc. L. Z. m. Warszawy 77.00 — 76.50 — 76.75; 8 proc. L. Z. m. Łodzi 71.75; 8 proc. L. Z. m. Piotrkowa 69.25; 10 proc. L. Z. m. Siedlec 82.75; 8 proc. L. Z. m. Częstochowy 69.00.

AKCJE.

Bank Handlowy 110.00; Bank Polski 168.50; Warsz. Tow. fabr. cukru 30.50; Lilpop 25.00; Ostrowiec 54.00; Starachowice 15.60.

250-lecie bitwy

pod Grunwaldem i Tanenbergiem

W dniu 15 lipca 1930 roku przypada 520-lecie bitwy pod Grunwaldem i Tanenbergiem. Chcąc uczcić tę wiekopomną rocznicę zwycięskiego wysiłku całego Narodu, organizacje chrześcijańsko społeczne Stolicy organizują w niedzielę dnia 13 lipca r. b. uroczysty obchód oraz pochód manifestacyjny ulicami Warszawy, którego zadaniem będzie stwierdzić i zamanifestować przed całym światem poczucie siły i energji, istniejące w 30-to miljonowem narodzie Polskim, zaprotestować przeciwko zaborczym zakusom niemieckim na Śląsk i Pomorze, oraz wyrazić istniejące w społeczeństwie polskiem gotowość obrony niepodległościoraz każdej piędzi ziemi polskiej.

W chwili obecnej, kiedy Niemcy mordują raz po raz skrytobójczo polskich urzędników straży granicznej, oraz ludność spokojną na naszych granicach zachodnich, kiedy organizacje szowinistyczne niemieckie uprawiają systematyczną propagandę godzącą w całość terytorialną Rzeczypospolitej — a wojska francuskie wycofały się z nad Renu — manifestacja tego rodzaju jest potrzebną i aktualną.

Program obchodu następujący:

Godzina 9-ta rano zbiórka organizacyj ze sztandarami przy ul. Rymarskiej Nr. 2; godz. 10 Msza św. przy ul. Piwnej 11 w kościele św. Marcina; godz. 10 m. 45 złożenie wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza; godz. 11 Akademja w sali odczytowej przy ul. Kredytowej 14; godzina 12 m. 30 — pochód przez Marszałkowską do lokalu Stow. Rob. Chrześc. przy ul. Śniadeckich Nr. 5.

WSKUTEK ZASTOJU

10 tys. wagonów odpoczywa

Stan taboru kolejowego na 1 kwietnia 1930 roku wynosił w przybliżeniu 6.000 parowozów, 10.000 wagonów osobowych, 145.000 wagonów towarowych. Rezerwy, wskutek zmniejszenia ruchu, były bardzo znaczne i wynosiły 1.126 parowozów oraz 49.000 wagonów towarowych. Od tego czasu wskutek ożywienia ruchu, które nastąpiło w drugiej dekadzie maja, rezerwa wagonów towarowych spadła już na 30.000 wagonów.

W bieżącym roku budżetowym na kupno taboru jest przeznaczonych 41 milj. zł., t. j. mniej więcej o 10 milj. mniej niż w zeszłym roku. Zakupionych ma być 134 parowozów, 150 wagonów osobowych i 4.040 wagonów towarowych. Liczba nowych parowozów i wagonów osobowych jest niższa niż w poprzednim roku, natomiast liczba wagonów towarowych jest wyższa, a to dzięki umowie kredytowej ze zamerykanizowaną firmą Lilpop, Rau i Loewenstein.

W zeszłym roku mieliśmy 5.000 wagonów obcych, wynajętych, a w tym roku wynajem wagonów, wobec nadmiaru własnych środków przewozowych, zupełnie ustał.

Jednolity typ

Apteczki w autobusach

Centralny Związek właścicieli autobusów zwrócił się do ministerstwa spraw wewnętrznych oraz do Min. Rob. Publ., przedstawiając konieczność ustalenia jednolitego typu apteczki, w którą począwszy od dn. 1-go września r. b. będzie musiał być zaopatrzony każdy autobus. Dotychczas zdarza się często, że apteczki autobusowe zaopatrzone są we wszystko, oprócz środków istotnie niezbędnych przy niesieniu pierwszej pomocy opatrunkowej.

NOWINKI z Warszawy

O formie rodowych NAZWISK ŻEŃSKICH.

Ministerstwo spraw wewnętrznych zauważyło, że przy mianowaniu kobiet na stanowiska w państwowej służbie cywilnej, forma ich nazwisk rodowych często ulega zniekształceniu z tego powodu, że władze powtarzają w nominacjach nazwisko brzmieniu gramatycznie błędnem, jeżeli takie brzmienie podane im zostało przez kandydatkę do służby.

Tymczasem z postanowienia art. 1 ustawy z dn. 31 lipca 1924 r. o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych wynika dla władz i urzędów obowiązek przestrzegania zasad gramatycznych języka polskiego, który co do formowania nazwisk żeńskich posiada ustalone reguły.

Okólnik M. S. W. do wszystkich wojewodów i podwładnych mu urzędów przytacza te reguły i zaznacza w końcu, że należy przestrzegać przy wystawianiu dokumentów nominacyjnych, ustalone zaś poprawne brzmienie żeńskie nazwiska należy zachowywać konsekwentnie również we wszelkich innych dokumentach służbowych.

Okólnik przytacza szereg przykładów między inn. nazwiska żeńskie, zakończone na —a i — owa, odmieniają się przez przypadki według deklinacji przymiotnikowej; natomiast nazwiska na — ina (—yna), — anka i — ówna odmieniają się jak rzeczowniki, naprz.: przenieść w stan spoczynku Dąbrowską i Pawłowiczową (przymiotniki), dopuścić do służby przygotowawczej Domejkównę (rzeczownik podwyższyć zaopatrzenie Zarembinie i Dudziance (rzeczowniki).

PRZECIWKO OPODATKOWANIU AUTOBUSÓW przez Miasto.

Magistrat opracował zasady opodatkowania autobusów międzymiastowych, korzystających z wjazdu do miasta.

Centralny związek właścicieli autobusów stoi na stanowisku, że dopóki magistrat nie zapewni minimalnych choćby wygód zarówno przedsiębiorcom, jak i pasażerom międzymiastowej komunikacji autobusowej w granicach Wielkiej Warszawy t. j. dopóki miejsca postoju tych autobusów zachowają obecny wygląd, zainteresowani będą się kategorycznie sprzeciwiali temu opodatkowaniu tembardziej, że stawki opodatkowania są niewspółmiernie wysokie.

Tak naprz. w Krakowie, który zapewnia ruchowi autobusowemu wszelkie wygody (dworzec, kasy etc.), opodatkowanie wynosi 1 zł. od zarejestrowanego miejsca pasażerskiego miesięcznie, gdy w Warszawie opłata ta ma wynieść kilka razy więcej, nic wzamian nie dając.

Związek poniesie chętnie zasadniczo słuszne opłaty, lecz nie w takiej wysokości i jedynie jako ekwiwalent za dostarczanie pewnych wygód, co zresztą jest zgodne z intencją utsawy drogowej i ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych.

Związek podejmie szeroką interwencję w tej mierze u miarodajnych czynników.

ASFALT NA WIADUKCIE Ks. Poniatowskiego.

Wobec tego, że na pewnym odcinku wiaduktu ks. Poniaowskiego jezdnia jest wskutek zużycia zniszczona, w najbliższych dniach ułożona będzie w torach tramwajowych na powyższym odcinku drzewna kostka impregnowana, a boczne pasy jezdni będą poraz pierwszy pokryte asfaltem.

O ile powyższa próba powiedzie się asfalt będzie stosowany w przyszłości na całej długości wiaduktu i mostu ks. Poniatowskiego.

Powyższa arteria musi być doprowadzona do zupełnego porządku przed zapowiedzianą międzynarodową wystawą budowlaną w r. 1935.

ZMNIEJSZENIE BEZROBOCIA w Warszawie.

Podług danych państwowego urzędu pośrednictwa pracy w Warszawie, w okresie tygodniowym od 30 czerwca do 5 lipcao włącznie, ogólna przybliżona ilość bezrobotnych w stolicy wynosiła 16.350, w tej liczbie pracowników umysłowych było 3750.

W porównaniu z poprzednim tygodniem ilość pozostających bez pracy pracowników umysłowych nie uległa zmianie, natomiast liczba bezrobotnych fizycznych zmniejszyła się o 150, przeważnie w grupach robotników włókienniczych, budowlanych i wykwalifikowanych. Zasiłki wypłacono 4,432 osobom.

Jaką wodą POLEWAĆ ULICE.

Wysunięty ostatnio projekt polewania ulic w Warszawie nie wodą filtrowaną, pochodzącą z wodociągów warszawskich, lecz z Wisły, według kompetentnych wyjaśnień nie da się zrealizować przedewszystkiem ze względów technicznych, gdyż polewaczki czynne na Woli lub na Powązkach, ze względu na małą ich liczbę, nie mogłyby udawać się każdorazowo do Wisły. Zresztą dojazd do Wisły możliwy jest jedynie w pobliżu mostu Kierbedzia.

Wogóle zaś czerpanie wody wprost z Wisły dla polewania ulic jest wykluczone ze względów sanitarno-higienicznych, gdyż woda ta jest w wysokim stopniu zanieczyszczona.

Projekt ten nie da się tedy ani ze względów zasadniczych, ani technicznych, zrealizować.

TEATRY

na czwartek, 10 lipca

WIELKI

Nieczynny do dn. 1 września.

NARODOWY

Codziennie komedja Herczega „Niebieski lis" w kapitalnem wykonaniu pp. Ćwiklińskiej, Gromnickiej, Brydzińskiego, Różyckiego i Biegańskiego.

LETNI

Dziś i codziennie wesoła krotochwila angielska Thomasa p. t. Ciotka Karola" z pp. Rotter - Jarnińską, Kurnakowiczem i Hnydzińskim.

POLSKI

Daje nieodwołalnie dwa ostatnie przedstawienia sztuki amerykańskiej „Artyści".

W sobotę premjera głośnej sztuki „Przygody dzielnego wojaka Szwejka" ze Stefanem Jaraczem w roli głównej.

MAŁY

Ostatnie przedstawienia uroczej komedji Caillaveta i de Flersa p. t. „Papa", która wkrótce już z powodów repertuarowych schodzi z afisza.

ATENEUM

W ogrodzie Bagatela

Na cele drużyn ratowniczych obrony przeciwgazowej akademickiego koła Polskiego Czerwonego Krzyża „Turandot, księżniczka chińska".

MORSKIE OKO

Dziś i codziennie sensacyjna sztuka p. t. „Codziennie dancing", dwa akty z życia nocnego z udziałem całego zespołu i nowozaangażowanych sił.

QUI PRO QUO

Wielka rewja aktualna p. t. „Będzie gorąco albo dwie możliwości" z udziałem całego zespołu.

„WESOŁY WIECZÓR"

Chłodna 49.

Dziś powtórzenie premiery, wspaniałej rewji „Halama u nas"

ANANAS

Marszałkowska 114.

Dziś i codziennie rewja „Fuks na torze" z udziałem całego zespołu, oraz nowozaangażowanych sił.

Wiadomości teatralne

PREMJERA W TEATRZE POLSKIM.

Sobotnia premjera w Teatrze Polskimgłośnej sztuki podług powieści Jarosława Haska „Przygody Dzielnego Wojaka Szweika", w oprocowaniu scenicznem Marjana Hemara, zapowiada się niezwykle interesująco.

W 17 krótkich obrazach, na tle żywej, barwnej i zabawnej akcji, rozsnuwają się przed oczami widza dzieje kapitalnego „łazika" Sweika, która to postać w niezrównanej interpretacji Stefana Jaracza wraża się nazawsze w pamięć. Obok znakomitego artysty w rolach ważniejszych wystąpią: znany monologista Leon Wyrwicz, oraz pp. Dominiak, Dziewoński, Jarkowska, Kawińska, Karbowski, Machalski Małkowski, Mierzejewski, Munclingrowa, Słubicka, Śląska i inn.

Reżyserja spoczywa w wypróbowanych rękach Karola Borowskiego. Efektowne dekoracje są dziełem Karola Frycza.

„HALAMA U NAS" w „Wesołym Wieczorze".

Popularność swą zawdzięcza „Wesoły Wieczór"" zasadzie budzenia zainteresowania. Każda nowa rewja odznacza się bądź świeżością pomysłów bądź oryginalnością inscenizacji i przynosi zarówno w repertuarze jak i w zespole artystycznym. Nad wszystkiem zaś króluje humor, dlatego rewja „Halama u nas"" cieszy się rekordowem powodzeniem.

Obok słynnej Zizi podziwia publiczność znakomitego Sienkiewicza przy fortepianie, niezrównaną orkiestrę Karasińskiego, oraz swych ulubieńców: Bukojemską, Kraszewską, Merlińską, Zembiankę, Horskiego, Heinricha, Koszutskiego, Macherskiego, Rentgena, Sowińskiego i Skoniecznego.

TEATR REWJI „ANANAS"

Rewja „Fuks na Torze" cieszy się wyjątkowem powodzeniem.

Pełne temperamentu piosenki Larissy Aleksji i nawskóś orygalne produkcje amerykańskiego ekscentryka Leo Fuksa oraz koncertowa gra całego zespołu z X. Grey, I. Skwierczyńska, Haliną Mirzą, Borońskim Laskowskim i Krokowskim na czele, codziennie ściągają tłumy publiczności.

Dla ułatwienia publiczności kasa teatru czynna od godz. 12—2 i od 5 do końca przedstawienia.

Codziennie 2 przedstawienia o godz. 8 i 10.

—o—

Szopka pomalowa w druku

Na półkach księgarskich ukazała się „Szopka Pomajowa" — zawierająca zbiór tekstów wystawianych w niedawnym czasie w małej sali „Colosseum".

Dowcipna treść i zjadliwa satyra na naszych „wielkich" sprawia bez wątpienia, iż nakład tej książeczki będzie rozchwytany, tak przez tych, którzy Szopkę oklaskiwali na scenie, jak i tych, którzy tego nie zdążyli uczynić.

RADJO

na piątek dnia 11-go lipca:

11,40 — Przegląd prasy. 11.58 — 12.10 Sygnał czasu. 12.10—13.00 Muzyka z płyt gramofonowych. 13.00 — Komunikat meteorologiczny. 13.10 Dalszy ciąg muzyki z płyt gramofonowych. 13.25 — 15.15 Przerwa. 15.15 Komunikat gospodarczy. 15.35—16.15 Przerwa. 16.15 „Kącik krótkofalowy" 16.25 — 17.10 Muzyka z płyt gramofonowych. 17.10 — 17.25 Komunikat Głównego Związku Straży Pożarnych 17.35 — 18.00 „O stosunkach majątkowych między małżonkami" 18.00 Koncert orkiestry. 19.00 — 19.20 Rozmaitości. 19.20 — 19.45 Płyty gramofonowe. 19.45 — 20.00 Giełda rolnicza. 20.00 — 20.15 Prasowy Dziennik Radjowy. 20.15 Koncert symfoniczny z Doliny Szwajcarskiej. 22.00 p. niż. Franciszek Bąkowski wygł. odczyt p. t. „W dziewiątą rocznicę plebiscytu na Warmji, Powiślu i Mazurach" 22.15 Komunikaty.

Wiadomości radjowe

TRANSMISJA KONCERTU DZWONÓW

W związku z projektowaną przez Radjo-Wien transmisją utworów muzycznych, odegranych na dzwonach berndorfskiego kościoła farnego, pisma zagraniczne podają interesujący opis tego osobliwego okazu ludwisarskiego kunsztu. System dzwonów berndorfskich składa się z jednego dużego dzwonu, ważącego 2000 klg. i mierzącego 1,47 m. wysokości, oraz całego szeregu pomniejszych dzwonów, z których najmniejszy waży tylko 50 klg. i ma zaledwie 1½ m. wysokości. System ten może być wprawiony w ruch ręcznie, bądź też zapomocą specjalnego wałka o 1,6 m. średnicy i 1 m. długości, przedziurawionego sześciu tysiącami otworów na kollce, powodujące automatyczną grę.

Każdy dzwon posiada dwa młoty, aby umożliwić dwa szybko po sobie następujące uderzenia. Napęd jest połączony z mechanizmem zegarowym.

TĘPIENIE RADJOPAJĘCZARSTWA

Walkę z nieprawnymi posiadaczami radjoodbiorników podjęły prawie wszystkie państwa posiadające radjofonję, nie słychać jednak, by metody zwalczania, stosowane w poszczególnych państwach okazały się skuteczne mi. Niemcy mają przeszło półtora miljona odbiorników, Italja miljon, Austrja 40.000 i t. d. Przybliżonej ilości naszych pająków radjowych nie wiemy, można jednak napewno przyjąć, iż będzie ich ponad 100.000. Taka ilość uszczupla o pokaźną pozycję słuszny dochód Polskiego Radja, które zobowiązane jest do rozbudowy radjofonji i do stałego ulepszania całości tego aparatu.

Zprzykładów zwalczania tego nielegalnego sportu, jakie stosuje zagranica nie zawsze można korzystać, gdyż albo stosowane środki zasadniczo nie przedstawiają się jako skuteczne, albo skutkują pod pewnemi warunkahi, których brak u nas.

Ostatnio zaprojektowano w Austrji dwa nowe sposoby tępienia nieprawnych radjowców, z których jeden ma dane uzyskania formy ogólnie obowiązującej. Pierwszy polega na tem, że spółka radjofoniczna austrjacka powinna wydać spis abonentów rozgłośni austrjackiej do publicznej wiadomości, poprostu w formie takiej, w jakiej wydaje się spisy abonentów telefonicznej sieci. Dałoby to tę korzyść, że w wypadku wątpliwości, czy ktoś jest uprawnionym radjowcem, czy też uprawiającym nielegalnie ten sport, możnaby łatwo stwierdzić, czy figuruje on w liście czy nie, a w danym wypadku mili sąsiedzi postaraliby się już o doniesienie o fakcie, komu należy. Projektodawca spodziewa się, że tym sposobem udałoby się, jeżeli nie wszystkich, to w każdym razie większość pająków radjowych zdemaskować i tą drogą przysporzyć „Ravagowi" spodziewanych wpływów. Drugi projekt opiera się na oknkretnym nadzorze abonentów radjofonu. Na próbę ma być w Wiedniu i w szeregu większych miast zarządzone zestawienie w każdym domu listy domowej abonentów, w której wykazani byliby wszyscy, korzystający z radjoodbiornika, mieszkający w tym domu. Każdy abonament wpisywałby się do listy własnoręcznie. Dozorca domu miałby obowiązek stwierdzenia danych, wpisanych przez poszczególnych lokatorów, po zbadaniu ich według swych wiadomości i sumienia. Kierownictwa „Ravagu" jest zdania, że takie rozszerzenie kompetencji dozorcy domu dałoby radjofonji większą korzyść w akcji zwalczania nielegalnych radjowców, niż system dotychczasowy, polegający głównie na tem, że specjalna grupa wyszukiwaczy śledziła ukrytych pająków, przyczem miała na oku przeważnie tych, którzy wypowiedzieli abonament.

Równocześnie z wprowadzeniem obowiązku spisywania list domowych mają być wprowadzone i nowe postanowienia karne, wymierzone przeciw pająkom radjowym. Dotychczasowe kary okazały się niewystarczającemi. Nowe przepisy przewidywać będą stopniowanie kar pieniężnych, w zależności od powtarzania się przestępstwa. W wypadkach szczególnie drastycznych przewidywana jest zamiana kary pieniężnej na karę aresztu, tudzież skonfiskowanie odbiornika.

Jak dalece nowa metoda „Ravagu" okaże się w praktyce skuteczną trudno sądzić, krytyka jednak podnosi, że niepotrzebnie sięga się do archiwum środków przedwojennych, kiedy to dozorcy domów pełnili służbę wywiadowców i donosicieli. Tylko właściwie pomyślana i skutecznie przeprowadzona propaganda może dopomóc w zwalczaniu pająków radjowych.

Wiadomości filmowe

FILM POLICYJNY.

Przy prezydjum policji m. Wiednia ustanowiono wydział filmowy, którego zadaniem będzie notowanie na taśmie filmowej wszystkich wypadków, jakie się na terenie Wiednia dzieją, następnie fotografowanie nieme i dźwiękowe zbrodniarzy. Tego rodzaju zdjęcia znajdować się będą w kartotekach i jeśli naprzykład jakikolwiek zbrodniarz notowany w kartotece filmowej będzie poszukiwany, to kinoteatry otrzymają do wyświetlania jego podobiznę. Niezależnie od tego postanowiono zrealizować szereg filmów instrukcyjnych, które będą wyświetlane na specjalnych pokazach dla policjantów. Pierwszym filmem instrukcyjnym będzie: Jak tropić przestępców.

„CAVALERIA RUSTICANA"

Pietro Mascani postanowił swoją znaną operę „Cavalleria Rusticana" (Rycerskość wieśniacza) przerobić na film dźwiękowy. Reżyserję tej opery filmowej prowadzi Richard Hirschfeld, posiadać ona będzie trzy akty, tak jak opera zwykła.

CHAPLIN Z BRODĄ.

Charlie Chaplin ukończył już definitywnie po trzech latach pracy swój nowy film „Światła wielkomiejskie". Oświadczył on dziennikarzom amerykańskim, że na początku sierpnia wyjeżdża w podróż do Europy. Zamierza m. in. odwiedzić Anglję, następnie Francję i Hiszpanję. Na terenie Europy ma zrodzić się nowy pomysł do jego filmu, który ma zamiar w przyszłym roku realizować. Chaplin oświadczył również, że podróż europejską uważa za wypoczynek dla starganych nerwów i że odbędzie ją incognito.

— Jak to się panu uda uczynić?

— Zapuszczę sobie brodę, będę jeździł wagonami trzeciej klasy, zatrzymywał się w mniejszych hotelikach i w ten sposób stanę się człowiekiem z szarego tłumu, — brzmiała odpowiedź genialnego aktora.

A więc uważnie oglądajcie wszystkich panów z brodą, może który z nich jest Chaplinem.

KINA W NOWYM YORKU.

W okręgu nowojorskim znajduje się łącznie 1100 kinoteatrów, w tem 732 zaopatrzonych w aparaty dźwiękowe.

DŹWIĘKOWCE WE FRANCJI.

Według najnowszej statystyki we Francji zainstalowano aparaty dźwiękowe w 347 kinoteatrach. W Afryce Francuskiej zainstalowano juz 25 aparatów dźwiękowych. Ogólna ilość kinoteatrów znajdujących się we Francji: 3.058, w tem w Paryżu 189 kin. W Afryce Francuskiej znajduje się 197 kinoteatrów.

KRYZYS W TURCJI.

Coraz bardziej daje się zauważyć kryzys ekonomiczny, jaki powstał w Turcji w związku z narodzinami filmu dźwiękowego. Obecnie w Konstantynopolu zostało zaledwie 32 kinoteatry z dawnych 47.

NOWY REKORD.

Amerykanie znowu pobili rekord. Oto najmniejszym miastem na świecie jakie posiada kino jest miasto amerykańskie Cceptre, mimo swoich 2033 mieszkańców posiadające kino dźwiękowe.

„GIGOLO"

Ukazał się już w Berlinie nowy film dźwiękowy Igo Syma, w którym gra on postać tytułową. Film ten został osnuty na tle popularnej piosenki „Mały Gigolo". Obok naszego rodaka gra tu śliczna Anita Doris. Według prasy niemieckiej, film ten nie należy do szeregu bardzo udanych.

DŹWIĘKOWCE W INDJACH

W ubiegłym miesiącu zaopatrzono w aparaty dźwiękowe jedenaście kinoteatrów w Indjach, w Burmie i na Ceylonie.

CO SPOWODOWAŁO

Marsz patrjotów na Helsingfors

Najbardziej niewdzięcznym dla bolszewików terenem jest Finlandja. W roku 1917, w okresie „czystości" idej komunistycznych, niepodległość Finlandji była atutem w rękach anarcho-maksymalizmu przeciw socjalistycznemu rządowi tymczasowemu Kiereńskiego. Po przewrocie bolszewickim Finnowie zażądali zapłaty politycznego wekslu. Z ciężkiem sercem musiał Lenin podpisać akt niepodległości Finlandji, wręczając osobiście ów znamienny dokument... wodzowi antykomunistycznej, „burżuazyjnej" partji, Svinhufvudowi. Jak w istocie rozumieli bolszewicy „niepodległość", dowodzi fakt, iż oddziałom czerwonej gwardji, licznym grupom zrewoltowanych marynarzy i żołnierzy rosyjskich rozkazano pozostać w Finlandji. W ten sposób „utrwaliła" się władza sowiecka w „niepodległej Finlandji", posiadającej od Sownarkomu uroczysty akt wolności. Niedługo to jednak trwało, gdyż wkrótce ruch powstańczy pod wodzą gen. Mannerheima i przywołanie pułków niemieckich umożliwiło patrjotom fińskim wypędzenie bolszewików i ustalenie istotnej niepodległości.

Zachłanność bolszewików

Z upływem czasu jednak sytuacja zmieniła się nieco na korzyść komunistów. Finlandja była jedną z pierwszych krajów, które zawarły pokój z Rosją Sowiecką, uznając ją de jure. Aczkolwiek granica jej zaledwie o kilkadziesiąt kilometrów odległa jest od Piotrogrodu, Finnowie w roku 1919 nie przepuścili oddziałów rosyjskiej białej armji Judenicza na sowiecką stolicę, uczciwie bowiem wykonywali swój obowiązek neutralności. Stabilizacja stosunków wewnątrz kraju, uspokojenie w sferach robotniczych, utrwalenie zasad demokracji, którym Finlandja stale hołdowała, — wszystko to wytworzyło możność amnestjonowania działaczy komunistycznych. Ruch komunistyczny został zalegalizowany, powstawały „czerwone" związki zawodowe, do samorządów i sejmu kandydowali członkowie partji komunistycznej.

Ten stan pokoju wewnętrznego mógłby istnieć wiele jeszcze lat, gdyby nie zachłanność bolszewików. Korzystając ze swobód obywatelskich, poczęli prowadzić usilną propagandę wywrotową, niektórzy przywódcy komunizmu przychwyceni zostali na uprawianiu akcji szpiegowskiej na rzecz Sowietów, w ostatnich zaś czasach wzmogła się na rozkaz Moskwy propaganda antyreligijna.

Odruch młodzieży

Wówczas pewien zachowawczy odłam społeczeństwa fińskiego, uważając, że zarówno obowiązujące prawo, jak i taktyka rządu są względem bolszewików zbyt łagodne, postanowił działać na własną rękę. Na wschodniej rubieży kraju, w Karelji, grupa młodzieży akademickiej założyła stowarzyszenie p. n. „Akademickie Stowarzyszenie Karelskie", które poczęło propagować czynną walkę z bolszewizmem. Ruch ten zataczał coraz szersze kręgi, znajdując wśród zachowawczego włościaństwa Karelji i Finlandji posłuch i sympatje.

Politycy o pokroju „faszystowskim" wzięli akademików karelskich pod swoją opiekę, — w ten sposób powstała w ostatnich czasach akcja antysowiecka. Od słów, od żądania zmiany konstytucji, ordynacji wyborczej i t. p., „aktywiści" przeszli do czynów, wykraczających częstokroć poza ramy konstytucji: w wielu miejscowościach jacyś nieznani młodzieńcy dokonywali napadów na redakcje pism komunistycznych, na lokale lewicowych związków zawodowych, na poszczególnych działaczów komunistycznych. Niektórych wyznawców idei Lenina porywano w biały dzień i odwożono nad granicę sowiecką, zmuszając do przejścia na rosyjską stronę.

Ultimatum sejmowi

Ale działalność aktywistycznej młodzieży nie ograniczyła się do tych aktów własnoręcznego wymierzania sprawiedliwości na komunistach. Pod wodzą prawicowych polityków fińskich z Kossulą na czele, zgromadzili się antybolszewiccy działacze w miejscowości Lappua i stamtąd przesłali swe ultimatum.

Umiarkowany rząd fiński wniósł pod tym naciskiem kilka projektów do sejmu, mających na celu poczynienie pewnych ustępstw aktywistom z Lappui. Ci jednak nie są zadowoleni z ustępstw częściowych, a czując pod nogami grunt, odrzekli: „żądamy wykonania wszystkich naszych postulatów i zlikwidowania komunizmu w Finlandji!"

Jakoż rząd, nie chcąc komplikować sytuacji, mogącej wytworzyć wojnę domową, podał się do dymisji, na czele zaś nowego gabinetu koalicyjnego stanął powszechnie szanowany, sędziwy polityk prawicowy, Peer Ewind Svinhufud. Czy uda mu się opanować wytworzoną przez „lappuańczyków" sytuację, uchronić prestiż parlamentu i pogodzić zasady starej fińskiej demokracji z „neofaszystowskiemi" tendencjami karelskiej młodzieży? Na tem dziś polega trudność zagadnienia.

Trocki wygrał proces z firmą wydawniczą

W Dreźnie odbyła się interesująca rozprawa przed sądem cywilnym, w której w charakterze strony pozwanej wystąpił Trocki, przebywający na wygnaniu w Konstantynopolu.

Skargę wnosiła znana firma wydawnicza Reissnera, która domagała się od Trockiego wydania manuskryptów książki sprzedanej tej firmie wydawniczej. Zastępca prawny Trockiego oświadczył, iż klijent jego nie odda tej firmie swojej pracy literackiej, mimo zawartej umowy, ponieważ dowiedział się później, iż ta sama firma wydała także pamiętniki Kiereńskiego, w których znajduje się szereg ustępów obraźliwych dla Trockiego.

Sąd drezdeński wydał w tej sprawie bardzo ciekawy wyrok, uwalniając Trockiego od zobowiązania, przyjętego wobec firmy.

Sąd drezdeński stanął na stanowisku, iż każdy ma prawo wycofania od ogłoszenia jego pracy w wydawnictwie, które publikuje pracę literacką osoby znanej z wrogiego do niego stosunku.

Krzywa wieża w Pizie



Ostatnie badania wieży wykazały grożące niebezpieczeństwo zawalenia się wspaniałej budowli, która z roku na rok o parę milimetrów pochyla się. Przystąpiono do akcji ratunkowej, która polega na wzmocnieniu fundamentów przez „zastrzyki" cementu, stosowane przy pomocy specjalnej maszyny

Wąż gumowy... z papieru



W Stanach Zjednoczonych wynaleziono nową metodę preparowania papieru, który odznacza się podobnemi zaletami, jak guma. Na ilustracji widzimy wąż, wyrobiony z takiej masy papieru, służący do polewania ogrodów.

Wezuwjusz czynny



Przed kilku dniami Wezuwjusz dał znów znak życia. Z krateru wzbił się pod niebo słup dymu, a równocześnie wśród głuchych pomruków nastąpił wylew lawy, na szczęście niewielki, tak, że lawa zastygła na stokach wulkanu.

Miss Winifret Brown



Zwyciężczyni w locie na 750 mil.

Hydroplan pasażerski



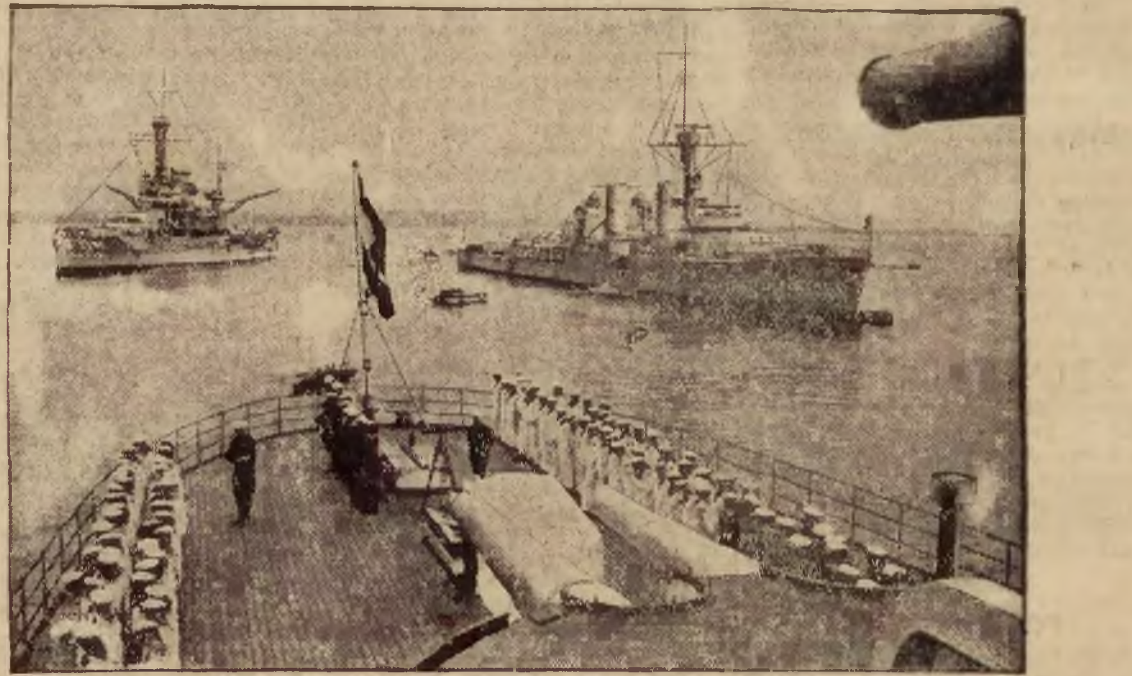
który zmuszony został do przymusowego wodowania koło Bornholmu na skutek defektu motoru. Trzech pasażerów zostało rannych.

Pod wezwaniem Patrona podróżnych



W Paryżu poświęcono nowy kościół pod wezwaniem Św. Krzysztofa, patrona podróżnych. W głównej kopule umieszczono fresk, na którym widnieją postacie modlących się automobilistów, lotników i podróżnych pociągami.

Pierwszy amerykański okręt wojenny w Kiel



Pierwszy raz od czasu wojny pancernik amerykański zawitał do portu niemieckiego. Na ilustracji widzimy przybycie pancernika „Arkanzas", witanego przez niemieckie krążowniki.

REDAKCJA: Warszawa, Nowy-Świat 22. Telefony: Redakcji 91-60, 91-25. Drukarni 91-62 (dod.). Red. Naczelny 91-62. Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 19-20 (tel. 91-60).

ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: **Dyrekcja** 91-66. **Zarząd** 91-66 (dodatkowy). **Wydział Ogłoszeń:** 91-56. **Dział kolportażu** 91-56 (dodatkowy). Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — ABC Warszawa. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

PRZEDSTAWICIELSTWA: **Lublin**, Plac Litewski 1, tel. 243; **Kalisz** Aleja Józefiny 4, tel. 209; **Koło**, 3-go Maja 1; **Piotrków Trybunalski**, Słowackiego 9, tel. 59; **Poznań**, Murna 2, tel. 39-18; **Suwałki**, Kościuszki 81, tel. 68; **Włocławek**, Cyganka 26, tel. 136.

PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550

Sekretarz Redakcji i redaktor odpowiedzialny — JAN SOMMER. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA.
DRUKARNIA LITERACKA, Sp. z ogr. odp. Warszawa N.-Świat 22. Tel. 281-88.